

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Nr 9 (1019)

2 MARCA 1980 R.

CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Piotr ● Posiedzenie Sekretariatu Międzynarodowego ChKP ● Świat przyszłości — świat szczęśliwy ● Ekumeniczny Kalendarz Modlitw ● Vademecum gospodarstwa domowego ● „Rodzina” — dzieciom



W uroczystym otwarciu wystawy prac dziecięcych międzynarodowego konkursu pod hasłem: „Świat przyszłości — świat szczęśliwy” wzięli udział przedstawiciele Kościoła Polskokatolickiego oraz Redakcji tygodnika „Rodzina”.

O wystawie tej piszemy na str. 8—9.



# Śladami męki Pana

## PIOTR

Dwóch apostołów wyrzekło się Chrystusa: Judasz i Piotr. Jakże jednak różne były ich losy! Judasz, zdradziwszy swojego Mistrza, wpadł w rozpacz i odebrał sobie życie. Również Piotr zaparł się Jezusa. Gdy jednak zastanowił się nad tym, serdecznie żałował swojego czynu, błagał o przebaczenie i Bóg mu ten grzech odpuścił. Straszliwy upadek Judasza jest na pewno przestrożą dla każdego. Jednak będzie zapewne pożyteczną rzeczą zastanowić się również nad słabością i nawróceniem Piotra. Stąd też w dzisiejszym rozważaniu przyjrzymy się charakterowi tego apostoła. Zrozumiemy przez to lepiej jego upadek i będziemy mogli naśladować go w nawróceniu.

Piotr był człowiekiem bezinteresownym i szczerym. Potwierdza to wydarzenie, jakie miało miejsce podczas Ostatniej Wieczery. Gdy bowiem Zbawiciel — umywając apostołom nogi — zbliżył się do Piotra, ten stanowczo zaprotestował, mówiąc: „Przenigdy nie będziesz umywał nóg moich! Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną” (J 13,8). Wówczas Apostoł z niewypowiedzianą radością oraz prostoduszną szczerością zawołał: „Panie, umyj nie tylko nogi moje, lecz i ręce i głowę” (J 13,9). Był to żywiołowy wybuch prawdziwej szczerości.

Był wreszcie Piotr niezwykle przywiązany do Jezusa Świadczy o tym drobny szczegół zapisany w Ewangelii. Gdy bowiem — już po zmartwychwstaniu Pana — łowili apostołowie ryby na jeziorze Genezaret, na brzegu zjawiła się postać, w której Jan poznał Chrystusa. Wtedy Piotr, nie czekając aż dopłyną do brzegu, wyskoczył z łodzi i „rzucił się w morze” (J 21,7). Chciał bowiem wpaść — możliwie najszybciej — dotrzeć do Mistrza.

Równocześnie Apostoł ten posiadał wiele wad. Był bowiem zbyt pewny siebie, bardzo pochopny i nierozważny. Za mało zwracał uwagi na swoje postępowanie. Zdawało mu się, że jego uczciwe zamiary są wystarczającym zabezpieczeniem przed upadkiem. Wyrazem tej pewności jest inne wydarzenie zanotowane przez św. Mateusza. Wspomina on, że zanim po Ostatniej Wieczery udał się Zbawiciel na górę Oliwną — zwracając się do apostołów — powiedział: „Wy wszyscy zgorszycie się ze mnie tej nocy; napisano bowiem: Uderzę pasterza i będą rozproszone owce trzody” (Mt 26,31). Piotr jednak energicznie zaprotestował, mówiąc: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja nigdy się nie zgorszę” (Mt 26,33). Wtedy zaś „rzekł mu Jezus: Zaprawdę powiadam ci, że... tej nocy, pierwiej niż kur dwakroć zapieję, trzykroć się mnie zaprziesz” (Mr 14,30). Nie przewidywał, że zanim noc minie, sprawdzi się przepowiednia Chrystusa.

W chwili pojmania Jezusa, „wszyscy uczniowie opuścili go i uciekli” (Mt 26,56). Uciekł również i Piotr. Ochłonawszy jednak z pierwszego przerażenia, poczuł się jakby zbudzony z głębokiego snu. Jego nadzieje na ziemskie królestwo Mesjasza — zostały zupełnie zniweczone. Jezus znajdował się bowiem w mocy przywódców żydowskich. To zaś nie wróżyło dla Niego nic dobrego. Toteż w smutnym nastroju „Piotr... szedł za nim z daleka... aby zobaczyć, jak się to skończy” (Mt 26,58). Po drodze przyłączył się do niego inny uczeń Zbawiciela; według opinii przeważającej części egzegetów był nim Jan.

Dzięki znajomości w pałacu arcykapłańskim, Jan „wszedł z Jezusem na dziedziniec... Piotr zaś stał na zewnątrz przed bramą. Wyszedł więc ten drugi uczeń... porozmawiał z odźwierną, i wprowadził Piotra” (J 18,15—16). Tymczasem w głębi dziedzińca gromada służby arcykapłańskiej grzała się przy ognisku. Piotr widząc, że go nikt nie obserwuje przybliżył się do nich przysлу- chując się wieściom, jakie docierały tutaj z sali sądowej.

Wkrótce potem — gdzieś koło godziny pierwszej w nocy — przechodziła tamtędy służąca-odźwierną. Widocznie widziała już Piotra w towarzystwie Zbawiciela i rysy jego twarzy nie były jej obce. Zwróciła się więc do niego, mówiąc: „I tyś był z Jezusem Galilejczykiem? On zaś zaparł się wobec wszystkich i rzekł: Nie wiem, co mówisz” (Mt 26,69—70). Słowa służącej sprawiły go w wielką zakłopotanie, gdyż przedstawiły go jako zwolennika Jezusa. Dlatego z obawy przed kłopotami, jakie teraz mogły wyniknąć, skierował się Piotr do przedsonka, skąd łatwiej było wyostać się na ulicę. „A kur zapiał” (Mr 14,68).

Zamierzając opuścić dziedziniec, natknął się Apostoł na inną grupę służby. A w chwili gdy już miał ją minąć, wskazała nań inna służąca, mówiąc: „Ten był z Jezusem Nazarejczykiem. I znowu zaparł się pod przysięgą: Nie znam tego człowieka” (Mt



„A Pan, obróciwszy się, spojrział na Piotra; i przypomniał sobie Piotr słowo Pana, jak do niego rzekł: Zanim kur dziś zapieję, trzykroć się mnie zaprziesz” (Łk 22,61)

26, 71—72). W krótkim czasie dwukrotnie zaparł się swego Mistrza. Tak bowiem zwykle bywa, że „jeden nie zgładzony pokutą grzech — jak pisze Grzegorz Wielki — pociąga swym ciężarem inne” (Moralia 1,25). Pragnąc jednak dowiedzieć się, jaki będzie wynik rozprawy Jezusa, Piotr nie opuścił dziedzińca. Wrócił nawet do ogniska, by się ogrzać. Wówczas ci, co tam stali — przyjrawszy mu się dokładnie — rzekli do niego: „Prawdziwie jesteś z nich, boś także Galilejczyk. On zaś zaczął się zaklinać i przysięgać: Nie znam tego człowieka, o którym mówicie. I zaraz kur zapiał po raz drugi” (Mr 14,70—71).

Bezpośrednio po tym straż arcykapłańska wyprowadzała Jezusa z sali sądowej. Dla Chrystusa nie było tajemnicą, co się tutaj przed chwilą wydarzyło. Toteż „Pan, obróciwszy się, spojrział na Piotra; i przypomniał sobie Piotr słowo Pana, jak do niego rzekł: Zanim kur zapieję, trzykroć się mnie zaprziesz” (Łk 22,61). Było to spojrzenie bolesne, pełne żalu i smutku człowieka zawiedzionego. Równocześnie jednak zawierało całą głębię miłosierdzia, łaskawości i dobroci. Spozstrzegł je Piotr i to go uratowało. Bo „wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapłakał” (Łk 22,62). Bowiem według św. Hieronima „jest rzeczą niemożliwą, aby w ciemnościach zaparcia pozostał ten, na którym spoczął wzrok światłości świata” (Kom. na Ewang. Mat. 26,75).

Otrzymał więc Apostoł dwojaką łaskę. Pierwszą było pianie koguta, które przypomniało mu przestrożę Zbawiciela. Drugą było wejście Mistrza, które przeszło mu serce i wstrząsnęło do głębi jego duszą. Stąd też i żal Piotra był natychmiastowy. U niego bowiem otrzymać łaskę i iść za nią — jest jedno i to samo. Dlatego zaledwie upadł, już serdecznie swego grzechu żałował. Żal Apostoła był prawdziwy i szczer. Nie tylko bowiem porzucił okazję, ale starał się naprawić dane zgorszenia. Dlatego w dzień Zielonych Świąt — wobec wielotysięcznych rzesz — otwarcie i zdecydowanie głosił Zmartwychwstałego. Potem zaś, idąc od miasta do miasta, od kraju do kraju, zwiastował Chrystusa ukrzyżowanego, chociaż był On „dla Żydów zgorszeniem, dla pogan głupstwem” (1 Kor 1,23). Resztę swego życia poświęcił niepodzielnie Bogu. Zaś w roku 67, ukrzyżowany głową na dół umarł za sprawę Chrystusową, męczeńską krwią zmazując swoją winę.

Piotra zgubiła zbyt pewność siebie. Stąd też słusznie napomina Apostoł, mówiąc: „Kto mniema, że stoi, niech baczy, aby nie upadł” (1 Kor 10,12). Dlatego ustawicznie winniśmy pamiętać inną jeszcze przestrożę, zawartą w słowach: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz diabeł chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać” (1 P 5,8). Bowiem tylko ze cenę wewnętrznej czujności będziemy mogli dochować wierności Chrystusowi, Ewangelii i Kościołowi. Tylko w ten sposób potrafimy uniknąć dramatu Piotra. Zaś w każdej sytuacji stać nas będzie na to, by — swoim słowem i codziennym życiem — wyznawać, że jesteśmy uczniami i wyznawcami Chrystusa.

KS. JAN KUCZEK

# Interes — sukces czy porażka?

Jakie słowa pojawiają się najczęściej? Nie trzeba się szczególnie wysilać, by zgadnąć. Gdziekolwiek by się nie udać, cokolwiek by nie poczytać, zobaczyć w telewizji, posłuchać w radiu, wszędzie króluje słowo „interes”. Odmienia się je na wszystkie możliwe sposoby we wszystkich językach świata, przynajmniej mnie znanych. Przypuszczam, że i w pozostałych również. Świat jakby się zjednoczył wokół tego jednego słowa. Czyżby to początek ogólnoludzkiego zbratania? Jeśli tak, ciekawym wielce, jaki też świat ma w tym interes, by się wokół interesu jednoczyć. Opowiadano niegdyś anegdotę o pewnym młodym człowieku, który chciał się ożenić z biedną panną.

— Co ty z tego będziesz miał? — spytał go ojciec.

— Będę szczęśliwy.

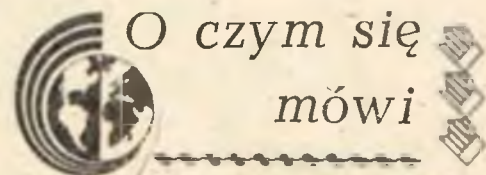
— A jak już będziesz szczęśliwy, to co z tego będziesz miał?

Musiałoby w mentalności ludzkiej zająć coś bardzo ważnego, skoro wszyscy garną się do jakiegoś interesu. Każdy chce coś mieć, koniecznie wyjść na swoje, wygrać, zwyciężyć — byleby jego było na wierzchu. Słowo interes towarzyszy zaraz słowo „sukces”. Któż go nie pragnie? Doszło do tego, że nie tylko w urzędzie, sklepie, miejscu pracy mówi się o interesach i sukcesach. W spotkaniach towarzyskich również nie obchodzi się bez interesu i sukcesu. Można powtórzyć za cytowaną anegdotę: jaki też mają ludzie interes w tak pilnym dążeniu do sukcesu? Może tak było od powstania świata? Wszak historia biblijna pełna jest opowieści o ludziach i zdarzeniach, które we współczesnym języku oddalibyśmy za pomocą dwóch słów. Jednak tam słowa takie nie padają. Są one widać świeższego pochodzenia. Nietrudno znaleźć ich prawdziwy rodowód.

Człowiek interesu narodził się nie tak dawno. Na dobrą sprawę, jakieś dwieście lat temu. Całe kraje i narody i państwa zaczęły mówić o interesach. Dziś mówi się o interesach całych kontynentów, a nawet całego świata. Znako- mity to kątek dla historyków i filozofów. Niech historycy martwią się okolicznościami, w jakich ten i ów lud zaczął rozważać swoje położenie w kategoriach interesu. Filozofowie zapewne podejmą się trudu wyjaśnienia istoty tego poję-

cia. Paru takich już było. Niektórzy, co prawda, z obcych krajów, ale nie ma się czym martwić. I u nas znalazło by się ich trochę. Poza tym — są tłumaczenia. Niektóre z nich nawet dość ciekawe i od razu w kilkunastu tomach. Ktoś musiał mieć w tym jakiś interes. Nie można powiedzieć, byśmy byli pod tym względem ubodzy duchem. Dobrze wyposażeni w wiedzę historyczną i filozoficzną lepiej się czujemy, ale nie wiadomo, czy dobre samopoczucie to nasz właściwy interes. Znam co prawda takiego jednego, co mawia, iż „grunt to dobre samopoczucie”, lecz nie jestem zbyt skory do dawania mu wiary. Jakże mam mu wierzyć, skoro dookoła słyszę, że coś jest lub nie moim interesem, że gdzieś daleko ode mnie i od mojego kraju, czyjeś interesy są zagrożone, że znowu w interesie czegoś powinieniem coś zrobić i tak w nieskończoność... Krótko mówiąc, wiara w dobre samopoczucie sprzeciwia się interesowi. Albo jedno, albo drugie. Nie odkrywam zdaje się, szczególnych rewelacji. Najlepiej zdają sobie sprawę z tego ci, co prowadzą rozliczne interesy.

Jest wszelako taki punkt widzenia, który każe zupełnie poważnie zająć się tym problemem. Światopogląd chrześcijański wypracował wiele różnych terminów, którymi charakteryzuje człowieka. Nie ma wśród nich tego słowa. To zmusza do myślenia. Czy rzeczywiście w praktyce codzienną, mimo świadomej aprobaty chrześcijaństwa, nie postępujemy tak, że nie widzimy poza sobą, poza naszym „interesem” innych spraw, chciałoby się powiedzieć — innych wartości. Tak jest — wartości. Można rzecz całą ująć dość paradoksalnie. Chrystus nie miał żadnego interesu w tym, by stać się człowiekiem. To powinno wskazywać drogę chrześcijańskiemu myśleniu i działaniu. Jego królestwo nie było z tego świata. Nie oznacza to — rzecz całkiem zrozumiała — skupienia się wyłącznie na tym, co nadprzyrodzone, co bezwzględnie prawdziwe. Trzeba też obracać się wśród rzeczy i spraw tego świata. Chrystus był pełnym człowiekiem w tym świecie. Jadł, odziewał się, mieszkał. Nie oceniał jednak ludzi po tym, co posiadali, co zgromadzili. Chrześcijańska perspektywa życia jest znacznie bogatsza niż ta, która z taką natarczywością mieści się w tym słowie „interes”, znacznie ciekawsza i piękniejsza niż te, które z takim umiłowaniem krążą wokół słowa „sukces”, znacznie optymistyczna niż wynika to z naszych codziennych „interesów”...



## Rabunek dzieł sztuki

Niedługo już otworzy swe podwoje Zamek Królewski w Warszawie — odbudowywany z wielkim pietyzmem i uwagą przez wszystkich Polaków — i tych żyjących na polskiej ziemi, i tych poza jej granicami. Ten wspaniały zabytek historyczny stanowi niejako symbol dziejów naszego narodu, symbol polskości.

Zanim przekroczymy progi świeżo odbudowanego pałacu, zastanówmy się przez chwilę, ile bezcennnych dzieł straciliśmy podczas ostatniej wojny światowej, ileż to narodowych pamiątek odebrał nam faszystowski najeźdźca?

„Zaden naród nie żyje dłużej niż dokument jego kultury”. Słowa te, wypowiedziane przez kanclerza II Rzeczy Adolfa Hitlera, były komentarzem do dekretu o rzekomym „zabezpieczeniu” dzieł kultury z dnia 12 października 1939 roku. A więc kilka miesięcy po tragicznym wrzeźniu, dla narodu polskiego przyszedł kolejny dramatyczny okres — ograbienie Polski z najcenniejszych zabytków i dzieł kultury. Akt ten był jeszcze jednym zbrodnictwem pogwałceniem Konwencji Haskiej.

W 35 rocznicę wyzwolenia stolicy ukazał się na łamach „Życia Warszawy” interesujący artykuł J. Osterwy, poświęcony właśnie sprawie rabunku polskich dzieł sztuki. Przypominamy tu fragmenty tego cennego artykułu.

„Wszystkie zbiory publiczne w archiwach i muzeach oraz wszystkie znajdujące się w rękach prywatnych obywateli, Polaków i Żydów, pod względem artystycznym i kulturalnym wartościowe przedmioty, jak obrazy, rzeźby, meble, dywany, kryształ, książki itp., tak samo przedmioty stanowiące urządzenie wnętrza oraz klejnoty ze szlachetnych metali zostają skonfiskowane na rzecz Niemiec i przekazane do dyspozycji Komisarza Rzeszy dla umacniania niemieczyny”. Taki był rozkaz Himmlera.

Historia narodów nie znała większego rabunku dzieł sztuki — planu precyzyjnie przemyślanego i systematycznie realizowanego pod aprobatą i patronatem najwyższych czynników hitlerowskiej Rzeszy. Grabili Goering, grabili wszyscy ministrowie i komisarze Rzeszy na zajętych terenach, grabiło dowództwo niemieckiej armii. Byli dowódcy Wehrmachtu udzielali daleko idącej pomocy specjalnym grupom, które „zabezpieczały” dobra kultury. Także na własną rękę uprawiali rabunek w skali dotąd niespotykanej.

Według oświadczenia złożonego przez dr Hansa Posse, specjalnego pełnomocnika Hitlera do spraw — nazwijmy to po imieniu — rabunku arcydzieł sztuki z okupowanych terenów, wynika, że on sam zaproponował Hitlerowi 14 grudnia 1939 r., aby „trzy najpiękniejsze obrazy ze zbiorów Czartoryskich, mianowicie Rafaela, Leonarda da Vinci i Rembrandta, które chwilowo znajdują się w Kaiser-Friedrich Museum w Berlinie, zarezerwować dla muzeum w Linzu”. Pod koniec grudnia 1939 roku obrazy te, przeznaczone do wspomnianego muzeum, wróciły na Wawel do Krakowa. A po ucieczce Hansa Franka z Polski znalazły się później w jego bawarskiej willi.

Dokładne sprawozdanie specjalnej międzynarodowej komisji daje wstrząsający obraz działalności rabunkowej uprawianej przez hitlerowskich działaczy na najwyższym szczeblu. Z materiałów dowodowych wynika, że skradziono 5 281 obrazów: pasteli, akwarel, rysunków, 684 miniatury, obrazy na szkle i emalii, księgi i rękopisy, 2 477 sztuk mebli wartości artystyczno-historycznej, 583 rzeźby, terakoty, medale i plakiety, 5 825 przedmiotów artystycznego rzemiosła (porcelana, fajans, brąz, klejnoty, monety, przedmioty z kamieni szlachetnych), 1 286 dzieł sztuki wschodnio-azjatyckiej oraz 259 dzieł sztuki antycznej.





# POSIEDZENIE SEKRETARIATU MIĘDZYNARODOWEGO ChKP KOMUNIKAT

1. Pierwsze posiedzenie Sekretariatu Międzynarodowego Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej w 1980 r. odbyło się na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej od 14—17 stycznia w Ośrodku Szkoleniowym Stowarzyszenia „Pax” w Ojrzanowie k. Warszawy. Przeprowadzono je przy współpracy rzymskokatolickiego Stowarzyszenia „Pax” i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego.

2. Obrady zainaugurowano nabożeństwem, które odprawił ks. Ryszard Trenkler, przewodniczący Polskiego Oddziału ChKP. Wzięli w nim udział reprezentanci Polskiej Rady Ekumenicznej oraz organizacji PAX i ChSS. Uczestników obrad powitali: prezes PRE ks. prof. dr Witold Benedyktowicz oraz członek Prezydium PAX, dr Jerzy Hagemajer.

3. Sekretarz generalny ChKP, ks. dr Lubomir Mirzejowski, zanalizował na tle obecnej międzynarodowej sytuacji główne zadania, wobec których stoi ChKP. Stwierdził, że ostatnie wydarzenia na scenie międzynarodowej, które cechują się zwolnieniem procesu odprężenia, są z pewnością dla nas i naszych Kościołów wyzwaniem. Musimy zintensyfikować nasze wysiłki na rzecz pokoju i szukać odpowiednich metod, które umożliwią nam przezwyciężenie nieufności i podejrzeń, które tak łatwo potrafią przekształcić braci w zdecydowanych wrogów. Obowiązkiem naszym nie jest tylko nazywanie rzeczy po imieniu i zrozumienie przyczyn tego negatywnego rozwoju, lecz znalezienie dróg dla powstrzymania tego procesu oraz szukanie środków, które dokonają postępu wszystkich narodów na drodze rokowań, odprężenia i kooperacji. Podkreślił, że decyzja Rady NATO w sprawie produkcji i stacjonowaniu rakiet średniego zasięgu z głowicami nuklearnymi stała się zagrożeniem dla procesu odprężenia w Europie i na całym świecie.

4. W dyskusji nad sprawozdaniem sekretarza generalnego omówiono szczegółowo i otwarcie sytuację w Afganistanie i jej różną ocenę. Członkowie Sekretariatu Międzynarodowego podkreślili zgodnie, że przy ocenie wydarzeń należy widzieć przede wszystkim skomplikowany rozwój, który muszą przejść te narody, które wyzwalają się z kolonialnego lub neokolonialnego ucisku i struktur feudalnych. Właśnie w obecnej sytuacji, w której wydarzenia w Afganistanie wykorzystuje się jako okazję do nowej kampanii przeciw procesowi odprężenia i do tworzenia nieufności, najważniejszym zadaniem ChKP pozostaje zaangażowanie się na rzecz intensyfikacji wysiłków rozbrojeniowych i odprężenia oraz sprzeciwianie się wszystkim próbom, które zmierzają do cofnię-

cia ludzkości w epokę zimnej wojny lub nawet zagrożenia jej egzystencji.

5. Uczestnicy posiedzenia Sekretariatu Międzynarodowego wysłuchali sprawozdań o akcjach ruchu od ostatniego posiedzenia Komitetu Roboczego w listopadzie 1979 r. w Sofii oraz przedyskutowali rezultaty narad niektórych komisji ChKP. Z zadowoleniem powitali pełną otuchy informację o przebiegu wizyty delegacji ChKP w czterech krajach Afryki wschodniej i o posiedzeniu Komitetu Kontynuacji Pracy Afrykańskiej ChKP w grudniu 1979 r. w Tananarive. Poinformowano też o ostatnich akcjach pokojowych, które ChKP przeprowadziła samodzielnie lub przy współpracy z innymi gremiami.

6. W centrum obrad Sekretariatu Międzynarodowego znajdowało się przygotowanie posiedzenia Komitetu Kontynuacji Pracy ChKP, które na zaproszenie Oddziału Regionalnego ChKP w NRD odbędzie się od 13 do 18 października 1980 r. w Eisenach. Przy okazji rozważano zarówno rzeczowe, jak i organizacyjne problemy zbliżającego się posiedzenia. Dla przewidzianego poszerzonego posiedzenia Prezydium ChKP, które w kwietniu odbędzie się w RFN, opracowano zalecenie dotyczące przygotowania obrad Komitetu Kontynuacji Pracy.

7. Oddział Regionalny ChKP w CSRS zaprosił Sekretariat Międzynarodowy, aby swoje następne posiedzenie odbył we wrześniu 1980 r. w Bratysławie. Sekretariat Międzynarodowy przyjął z radością i wdzięcznością te zaproszenie.

8. Sekretariat Międzynarodowy zwrócił także uwagę na potrzebę pogłębienia współpracy z innymi organizacjami ekumenicznymi i pokojowymi, a także z wszystkimi Kościołami, z Kościołem Rzymskokatolickim włącznie. Dyskutował nad pracą ruchu i różnymi akcjami ChKP w bieżącym roku.

9. Na cześć członków Sekretariatu Międzynarodowego polscy gospodarze wydali 17 stycznia przyjęcie, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz zwierzchnich Kościołów polskich. min. Kazimierz Kąkol, kierownik Urzędu do Spraw Wyznań i Tadeusz Dusik, wicedyrektor Urzędu. Uczestnicy posiedzenia uczcili 35 rocznicę wyzwolenia Warszawy, która przypada w Polsce 17 stycznia.

10. Sekretariat Międzynarodowy wyraził podziękowanie polskiemu organizacjom, które udzieliły gościny, za nadzwyczajne warunki i braterską atmosferę podczas 4-dniowych obrad.



## LITANIA

Modłę się, Boże, żarliwie,  
Modłę się, Boże, serdecznie:  
Za krzywdę upokorzonych,  
Za drżenie oczekujących,  
Za wieczny niepowrót zmarłych,  
Za konających bezsilność,  
Za smutek niezrozumianych,  
Za beznadziejnie proszących,  
Za obrażonych, wyśmianych,  
Za głupich, złych i maluczkich,  
Za tych, co biegną zdyszani  
Do najbliższego doktora,  
Za tych, co z miasta wracają  
Z bijącym sercem do domu,  
Za potrąconych grubiańsko,  
Za wygwizdanych w teatrze,  
Za nudnych, brzydkich,  
niezdarnych.  
Za słabych, bitych, gnębionych,  
Za tych, co usnąć nie mogą,  
Za tych, co śmierci się boją.  
Za czekających w aptekach  
I za spóźnionych na pociąg,  
— Za Wszystkich Mieszkańców  
świata.  
Za ich kłopoty, frasunki,  
Troski, przykrości, zmartwienia,  
Za niepokoje i bóle,  
Tęsknoty, niepowodzenia,  
Za każde drgnienie najmniejsze,  
Co nie jest szczęściem, radością.  
Która niech ludziom tym wiecznie  
Przyświeca jeno życzliwie —  
Modłę się, Boże, serdecznie,  
Modłę się, Boże, żarliwie!

Julian Tuwim (1894—1953)

# Z

wielkich greckich szkół filozoficznych, które istniały na początku naszej ery, najmniejszy wpływ na ówczesne życie miał epikureizm. Zwłaszcza w kształtowaniu się myśli filozoficzno-teologicznej chrześcijaństwa nie odgrywał on żadnej roli. Jego materialistyczna koncepcja świata, oparta na łączeniu się atomów, z których składa się



„A św. Paweł, stanąwszy pośrodku Areopagu, rzekł: Mężowie ateńscy widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni (Dz. 17,22)

## SZKOŁY FILOZOFICZNE NA PRZEŁOMIE EPOK

rzeczywistość, odrzuca dualistyczną koncepcję świata: ducha i materii. Zdaniem epikurejczyków, nawet dusza składa się z atomów, które rozpadają się w

chwili śmierci. Epikureizm jest w swojej istocie obojętny wobec myśli religijnej, jeśli już nie otwarcie jej wrogi.

Wpływ arystotelizmu na myśl

dokończenie na str. 6

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (431)

**J** parafialnie adresowanych, dotyczących niejednokrotnie bardzo drobnych i ściśle wewnętrznych spraw kościelnych, liturgicznych, np. ile należy w czasie poszczególnych nabożeństw palić świece, kiedy i jak należy dzwonić, itd, itp. Pod koniec życia wskutek wielu niepowodzeń politycznych dokonał w swoich reformistycznych rozporządzeniach wielu korekt, zmian, a, również odwołań.

**Jubileusz** — to wyraz pochodzenia hebrajskiego, wywodzący się mianowicie od rzeczownika hebrajskiego *jobel* = *baran*, albo *barani róg*, lub *puzon*. W swoim czasie prawdopodobnie jeszcze za czasów → Mojżesza ustaloną melodię grało na rogu baranim lub na puzonie, ogłaszając w ten sposób pięćdziesiąty rok, a więc kończące się półwiecze, ogłaszano uroczystie i publicznie, bo z tym faktem związane były różne przywileje, prawa, społecznie wartościowe praktyki. Wśród nich wymienić należy przede wszystkim uwalnianie niewolników, którzy stali się nimi z powodu niemożności spłacenia zaciągniętych długów, oraz zwrot ziemi właścicielom prywatnym, którym zabrano ją za niemożność spłacenia przez nich długów. Według → Pentateuchu, czyli Pięcioksięgu Mojżesza taki uprzywilejowany rok pięćdziesiąty następował po siedmiu okresach siedmioletnich, zwanych też latami szabatowymi. Tę praktykę później przejął też Kościół rzymskokatolicki i począwszy od pap. Bonifacego VIII, który wpraw co setny, wkrótce zmienił na co pięćdziesiąty rok, zaczynając od 1300 roku, ustanawiał rokiem jubileuszowym, później nazwanym też rokiem świętym, w którym to roku po spełnieniu odpowiednich warunków (odwiedzenie w Rzymie, później i w innych krajach i diecezjach, zwanych też latami kościołów i odmówienie przepisanych modlitw w określonej intencji i spełnieniu jeszcze innych warunków, dania np. jałmużny oraz odbycia spowiedzi i przyjęcia Komunii św.) można było otrzymać — odpust. Następnie okres ten skrócono do 25 lat, a również przyjęła się praktyka ogłaszania takich lat przez papieża z jakichś nadzwyczajnych okazji.

Prawdopodobnie w ślad za tą starodawną religijną pra-

ktyką, bo w Starym Testamencie zwyczaj ten miał swoją podstawę w żydowskim prawodawstwie kapłańskim, a potem w decyzjach papieskich, poczęto ją stosować potocznie jako okazję uczczenia w różnoraki, przyjemny, sposób zasłużonej osoby, czy ważnego wydarzenia. I stąd przyjęły się już od dawna jubileusze: kapłańskie, małżeńskie, zawodowe i in., i mówi się o jubileuszu srebrnym, czyli dwudziestopięcioletni, o złotym jubileuszu, czyli pięćdziesięcioleciu, itd.

W II w. przed Chr. powstała też tzw. *Księga Jubileuszów*, napisana przez nieznanego autora, po hebrajsku, zwana też małą księgą rodzaju, czyli *Lepto Genesis*; jest to → apokryf, posługujący się w przedstawianiu treści okresami pięćdziesięcioletnimi.

**Jud Leon** — (albo Leo Judae, lub mistrz Leo; ur. 1482, zm. 1542) — to jeden ze znakomitszych szwajcarskich reformatorów religijnych, który wpraw był duchownym rzymskokatol., następnie stał się zwolennikiem → Marcina Lutra, wkrótce jednak przeszedł na stronę → Zwingliusza lub Zwingliego, szwajcarskiego reformatora, będącego w opozycji do M. Lutra, by później śladem Zwingliego współbudować — kalwinizm i szerzyć go. Brał żywy udział w polemikach przewodców reformacji, zwłaszcza w tzw. rozprawach bazylejskich, których zewnętrznym wynikiem m.in. było *Confessio helvetica prior*, czyli *Wyznanie szwajcarskie pierwsze*. Nadto napisał idąc za wskazaniem — Kalwina *Katechizm popularny*. Jest też tłumaczem Biblii, przy czym posługiwał się tłumaczeniem, dokonanym przez Marcina Lutra: Biblię tę nazwano Biblią zurychską. Tego tłumaczenia, jak i tłumaczenia z i. łacińskiego, tego ostatniego dokonanego przez kilku innych kalwinów i wydanego w 1543 roku, nie uznał za prawowierne Kościół rzymskokatolicki, owszem dzieła te potępiała → inkwizycja.

**Juda** — to imię biblijne, przede wszystkim przypominające syna również biblijnego, starotestamentowego patriarchy → Jakuba i Lei. (Juda był jednym z sześciu synów Jakuba i

chrześcijańską był ważny, ale dokończył się później, dopiero w wiekach średnich, kiedy to Arystoteles stał się wzorem i inspiratorem filozofii scholastycznej. Kościół pierwszych wieków prawdopodobnie nie znał głębiej filozofii Arystotelesa.

Największy wpływ na myśl pogańską i rozkwit myśli filozoficzno-teologicznej chrześcijaństwa wywarły głównie dwie szkoły filozoficzne: stoicyzm i platonizm.

Stoicyzm był nie tylko systemem filozoficznym, ale również religijnym. Wprawdzie fizyka jest, podobnie jak i fizyka Epikura, ściśle materialistyczna, ale poza bierną materią stoicy dostrzegają w rzeczywistości źródło energii, która kształtuje wszystkie rzeczy i daje im życie. Ten czynny pierwiastek materii stoicy nazywają pneuma (duch) i określają go, jako ogień, gorąca para. Poprzez pneumę przejawia się Logos, stwórca przyczyna życia, który również znajduje się w człowieku, jako pierwiastek racjonalnej duszy. Logos ludzki jest współistotny z Logosem powszechnym, a więc prawa rządzące całą rzeczywistością rządzą również życiem człowieka — żyć zgodnie z prawami natury — to ideał, jaki wskazują stoicy.

Logos, dusza powszechna jest dla stoików Bogiem, który jest tym dla świata, czym dusza dla człowieka. Wszehświat jest przeżyty boskością, dlatego duszę określali jako „częstkę Boga”. Żyć zgodnie z prawami natury — oznaczało dla stoików — żyć zgodnie z wolą Boga.

Stoicka troska o dyscyplinę moralną i doskonalenie się bliska

była rzymskim ideałem, nie więc dziwnego, że w Rzymie dzięki naukom Seneki i cesarza-filozofa Marka Aureliusza stoicyzm bardzo się rozwinał.

Przedstawiciele stoicyzmu nie znali ontologicznego przeciwieństwa między złem a dobrem w świecie, nie dzielili bytów na dobre i złe. Wprawdzie twierdzili, że zło istnieje na świecie, ale jest ono dziełem ludzi, którzy grzeszą, gdyż nie znają boskich planów, których dobra nie może zmienić. Dla stoika żyć dobrze — to żyć zgodnie z naturą, ponieważ natura jest dobra. Chrześcijaństwo zaś uczy, że dobra natura została skażona przez upadek. Natura musi zostać odkupiona. W stoicyzmie nie ma miejsca nie tylko na łaskę, ale również i na odkupienie. Człowiek, według nauki stoików, nie musi zostać odkupiony, wystarczy, że będzie żył zgodnie z prawami, które rządzą światem.

Inne poglądy głosili przedstawiciele szkoły platońskiej. Justyn Męczennik (100-167 r.) najznakomitszy apologeta II w., poznawszy teorie głównych szkół filozoficznych twierdził, że nauka Platona nie jest całkiem obca nauce Chrystusa. Platonizm wywarł najgłębszy wpływ na pierwszych chrześcijan.

Platońska nauka oparta jest na teorii, która dowodzi, że istnieją dwa rodzaje postrzegania: postrzegania zmysłowe, pełne pozorów i niestałe oraz postrzeganie poprzez myśl, które jest stałe i wieczne; jest to świat idei, niezmiennych prototypów rzeczy. Platońskie idee ułożone są według pewnej hierarchii, na której szczycie znajduje się idea najwyższa, idea dobra, pierwsza przyczyna świata, utożsamiana z bóstwem. Wprawdzie Platon nie

pisał o osobowości Boga, ale jego pogląd na świat wskazuje na to, że przyjmował on monoteizm racjonalny, który mógł być wykorzystany do spekulacji teologiczno-filozoficznej przez chrześcijan, przyjmujących monoteizm personalistyczny Biblii.

Dualistyczny pogląd na świat Platona, który przyjmuje świat idei i świat zmysłowy, przypomina przeciwstawienie w człowieku duszy i ciała. Materialne ciało należy do świata zmysłowego, w którym dusza przebywa tylko za pośrednictwem ciała. Prawdziwym światem duszy jest świat dostępny umysłem. Celem człowieka jest wyzwolenie się ze świata materialnego i połączenie się z tym co boskie.

Platon ściśle łączy poszukiwania intelektualne z pobożnością: cała dusza, a nie tylko intelekt, powołana jest do kontemplowania Prawdy i Dobra. To dążenie do czegoś, co wykracza poza świat zmysłowy, stanowi istotę platońskiej doktryny — to jest mistycznym dążeniem duszy religijnej. Religijna inspiracja platonizmu nie ulega wątpliwości. Platoński mistycyzm uwydatnił się mocniej u następców Platona, w tzw. Średniej Akademii, którą zapoczątkował w I w. przed nar. Chr. Antioch z Asaklonu, kontynuował pod koniec I i w początkach II w. Plutarch, a jeszcze wyraźniej w neoplatonizmie III i IV wieku, którego najwybitniejszymi przedstawicielami byli Ammoniusz Sakkas, Plotyn, Porfiriusz i Jamblich.

Zdaniem tych filozofów, źródłem wszystkich rzeczy jest Jedynek, Absolutny, Nieskończony, tzn. Bóg. Z niego wyłonił się intelekt,

z którego z kolei wyłoniła się dusza świata. Z niej emanują różne moce, a wśród nich dusza ludzka. Człowiek, który jest duszą i ciałem, powinien dążyć do Boga jako swego źródła, wyzwalając swą duszę od więzów materii.

Platonizm odegrał ważną rolę w życiu pogaństwa grecko-rzymskiego. Teologia, którą zdołało sobie pogaństwo wypracować, w głównej mierze opierała się na platonizmie. Wielu wykształconych pogan — a było ich niemało w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej — którzy nie chcieli poprzestać na skrupulatnym wypełnianiu tradycyjnych obrzędów, szukali Boga na drodze spekulacji filozoficzno-teologicznych korzystając z doktryny Średniej Akademii, albo neoplatonizmu. O nich to św. Paweł powiedział: „Mężowie ateńscy! Widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątynie, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznanemu Bogu. Otóż to, co czcicie, nie znając, ja wam zwiastuję. Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych ani też nie służy mu się rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i technię. i wszystko. Z jednego dnia wywiodł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdują, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas” (Dz 17 22-27).

Oprac. MAREK LEGIONOWSKI

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLÓGICZNA (432)

Lej; Jakub miał nadto dwóch synów z Racheli i czterech z niewolnic. Od tych dwunastu synów wywodzi się dwanaście pokoleń izraelskich). Dzięki niemu, Judzie, m.in. jego bracia nie zamordowali wspólnego im brata → Józefa, nazwanego później egipskim. Według przepowiedni starotestamentowej z pokolenia tego, czyli Judy, miał się w przyszłości narodzić → Mesjasz, — Jezus Chrystus. Autor *Księgi Rodzaju* tak pisze, tak prorokuje: „Judo, ciebie słać będą bracia twoi, twoja bowiem ręka na karku twych wrogów! Synowie twego ojca będą ci oddawać pokłon! Judo, młody lwie, na zdobyczy rósć będziesz, mój synu: jak lew czai się do skoku, do lwicy podobny — któż się ośmieli go drażnić! Nie zostanie odjęte berło od Judy, ani laska pasterska spośród kolan jego, aż przyjdzie ten, do którego ono należy, i zdobędzie posłuch u narodów” (XLIX, 8—10).

**Juda Galilejczyk** — to imię przywódcy żydowskiego ruchu w Galilei z przełomu er, ruchu występującego przeciw Rzymowi i rzymskiej okupacji. Juda w 7 r. po Chr. zorganizował nawet powstanie przeciw Rzymianom, w którym poległ. Idee tego ruchu trwały jednak i rozwijały się nadal mimo szybkiego opanowania powstania przez Rzymian, a ze względu na ogarniający jego zwolenników zapał, gorliwość, nazwano go ruchem albo później stronnictwem zelotów; oni też, zeloci = gorliwcy, odgrywali poważną rolę w czasie działalności Jezusa, a jeden z — apostołów, Szymon, był też nazwany zelotą (Lk. V, 15), byli również nieco później w poważnej mierze organizatorami i działaczami w powstaniu żydowskim przeciw Rzymianom w latach 66—70 po Chr.

**Juda Hakkadosz** albo święty, nazywany r a b b i, czyli nauczycielem, żył i działał w II w. po Chr. Zdobył sławę jako wybitny wówczas nauczyciel żydowski i gorliwy wykonawca poleceń i zaleceń Prawa Mojżeszowego. Żydzi nadali mu tytuł *nasz*, co znaczy *książe*, a było to wyjątkowym i wysokim wyróżnieniem. Pełnił też zaszczytny i odpowiedzialny urząd przewodniczącego szkoły żydowskiej. Położył wielkie

zasługi w porządkowaniu nowego prawa żydowskiego, w tym przede wszystkim w uprawdopodobnieniu → Miszny.

**Judaizm** — to nazwa chrześcijan z pierwszych dziesiątków lat powstania i krzewienia się chrześcijaństwa, pochodzących z Żydów i twierdzących, że przepisy Prawa Mojżeszowego obowiązują nadal zarówno chrześcijan pochodzących z Żydów, jak i z pogan. Temu przekonaniu przeciwstawił się → św. Paweł i ono też stało się główną przyczyną zwołania i odbycia pierwszego → soboru w Jerozolimie w 49 roku. Wkrótce ci, którzy nie zgodzili się z uchwałą wspomnianego soboru, przeciwną ich poglądom, rozproszyli się, względnie stali się członkami nowego, heretyckiego, ruchu, mianowicie ruchu → ebionitów.

**Judaizm** — (łac.), albo **mozaizm** (hebr., gr. franc., ang.) — to ogólna nazwa wyznawanej przez ogół Żydów religii — monoteistycznej, więc uznającej istnienie jednego Boga i oddawanie Mu należnej czci, czyli kultu. Geneza judaizmu sięga jednak praktycznie biorąc odległych wieków, mniej więcej przełomu trzeciego i drugiego tysiąclecia przed Chr., kiedy go jeszcze w formie kultu sił i zjawisk przyrody. potem → totemizmu i częściowo w pierwopoliteizmu, potem dopiero politeizmu z naczelnym bogiem, wyznawały, po długiej przerwie od monoteizmu rajskiego. koczownicze plemiona izraelskie. Wyższą formę monoteizmu wyznawały plemiona kananejskie, których z kolei wierzenia wywarły wpływ na ukształtowanie się objawionego przez Boga-Jahwe monoteizmu u Żydów czy Hebrajczyków biblijnych, począwszy od → Abrahama. Bóg-Jahwe był prawdopodobnie Bogiem izraelskiego pokolenia → Judy w pierwszym rzędzie; być może, iż od jego imienia wywodzi się też nazwa *j u d a i z m u*, jak i w różnych językach nazwa Żyda w ogóle. jak np. po łac. *Judaeus*, po niem. *Jude*, po ang. *Jew* (a w j. greckim *judaizm* = *judaismós*). Kiedy zaś w XI/X w. przed Chr. powstało państwo izraelskie. — Jahwe stał się jedynym. narodowym, Bogiem Izraela. a najważniejszym

## WSPÓLNOTA W TAIZE NADAL CZYNNYM OŚRODKIEM EKUMENICZNYM

Prasa wyznaniowa ostatnio poinformowała o obradach Komisji „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów. Obradom przewodniczył prawosławny teolog prof. Nikos Nissiatis i protestancki teolog dr Lukas Vischer. Głównym przedmiotem obrad były prace nad tekstami określającymi wspólne stanowisko Kościołów chrześcijańskich wobec chrztu, eucharystii i tzw. urzędu kościelnego. Obecni na posiedzeniach teologowie w liczbie ok. 50 przeprowadzili rozmowy z przełożonym Wspólnoty w Taize, o. Rogerem Schutzem.

## KONSULTACJA ŚRK W TRYNIDADZIE

Na wiosnę br. zaplanowana została przez Światową Radę Kościołów konsultacja w sprawie tzw. ruchów charyzmatycznych w szeregu Kościołów, a w tej liczbie Kościoła Rzymskokatolickiego. Przedmiotem spotkania będzie zapoznanie się z tym ruchem oraz zorientowanie się w postawie Kościołów chrześcijańskich wobec tego ruchu. Uczestnicy spotkania (50 osób) będą reprezentowali uczestniczące w konsultacji Kościoły oraz przedstawicieli tego ruchu z poszczególnych Kościołów.

## WIZYTA DELEGACJI KOŚCIOŁÓW REFORMOWANYCH W FANARZE

Jak podała prasa w ubiegłym roku miała miejsce oficjalna wizyta delegacji Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych pod przewodnictwem prezydenta Aliansu, prof. dr. Jamesa McCorda w Patriarchacie prawosławnym Konstantynopola. Celem spotkania było podjęcie dialogu prawosławno-reformowanego, do którego obie strony przywiązują dużą wagę.

## NOWY PRZEDMIOT WYKŁADÓW W SEMINARIACH PRAWOSŁAWNYCH

W związku z zacieśnieniem kontaktów Patriarchatu Moskiewskiego z Kościołami tzw. przedchalcedońskimi (nie uznającymi uchwał Soboru Chalcedońskiego 451 r.) nie złączonych z Kościołem Prawosławnym, wprowadzony został w akademiach duchownych i seminariach prawosławnych Patriarchatu (w Zagorsku, Leningradzie i Odessie) nowy przedmiot studiów — historia Kościołów przedchalcedońskich. Jednocześnie postanowiono, że wyznawcy tych Kościołów — chrześcijanie koptyjscy, etiopscy, syryjscy, malabarscy a także ormiańscy, pragnąc odbyć studia teologiczne na uczelniach prawosławnych w ZSRR, będą przyjmowani, a nawet uzyskują specjalne stypendia. Jest to wprawd polityki kościelnej Patriarchatu Moskiewskiego w kierunku przygotowania i u-

łatwienia prowadzenia oficjalnego dialogu z tymi Kościołami. Patriarchat Moskiewski kontynuuje więc swoją działalność ekumeniczną rozpoczętą jeszcze w XIX w. z syryjskimi nestorianami, zamieszkałymi w Azji Mniejszej i na terenie ówczesnego Iranu.

## ZGON NAJWYBITNIEJSZEGO ZNAWCY TZW. WOLNYCH KOŚCIOŁÓW

Prasa wyznaniowa podała informację, że w RFN zmarł w wieku 78 lat słynny znawca Wolnych Kościołów i innych odłamów wyznaniowych, ks. dr Kurt Hutten. Jego wybitne dzieło pt. „Seher Grubles, Enthusiasten-Sekten und religiöse, Sondergemeinschaften der Gegenwart” (Wizjonerzy, marzyciele, entuzjaści — sekty i Specjalne Stowarzyszenie religijne) po raz pierwszy wydane w 1950 r. w Stuttgarcie, doczekało się 12 wydań, co świadczy o jego poczytności w środowiskach interesujących się tego rodzaju problematyką.

## RELIGIJNOŚĆ WĘGRÓW

Zgodnie z badaniami znanego węgierskiego socjologa Mikłosa Tomki, opublikowanymi na łamach miesięcznika „Valosay”, a poświęconymi religijności Węgrów, wynika, że prawie co drugi dorosły Węgier, uznaje siebie za człowieka religijnego. Tak np. wśród osób w wieku 60 lat za religijnych uznawło się w miastach 65,8%, natomiast wśród ludności wiejskiej religijnych liczy się ok. 90%. Inaczej natomiast przedstawia się sytuacja na odcinku praktyk religijnych; bowiem zaledwie 20% dorosłych uczeszcza regularnie do Kościoła i bierze udział w nabożeństwach. Świadczy to, zdaniem socjologa węgierskiego, o upadku tradycyjnej pobożności kościelnej i powstawaniu różnych jeszcze nie zinstytucjonalizowanych form religijności.

## STOSUNEK RZĄDU TURECKIEGO DO PATRIARCHATU EKUMENICZNEGO W KONSTANTYNOPOLU

Sprawa stosunku rządu w Turcji do Kościoła Prawosławnego znalazła ostatnio swe odbicie na płaszczyźnie dyplomatycznej. Właśnie w nocy do ministerstwa spraw zagranicznych Grecji rząd turecki uznał „Patriarchat Ekumeniczny w Istambule (faka jest oficjalna nazwa Konstantynopola) za „instytucję podlegającą prawom tureckim”. Z tego więc tytułu rząd turecki nie uznaje swego postępowania wobec Patriarchatu (np. uzgodnienia nominacji biskupich) za wewnętrzne sprawy Grecji. Choćdzi bowiem o to, że część diecezji podległych Patriarchatowi znajduje się na terytorium Grecji. W odpowiedzi na to Wydział do Spraw Kościelnych greckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych złożył protest przeciw szyskanom rządu tureckiego wobec patriarchy Dymitriosia I i Rady Patriarchal-



nej. Te konflikty powstają w związku z sytuacją organizacyjną Patriarchatu Ekumenicznego, którego jurysdykcji kanonicznej podlega 35 hierarchów, działających na terytorium Grecji Północnej oraz wysp tzw. Dodekanezu na morzu Egejskim. Stan więc faktyczny jest sprzeczny z zasadą kanoniczną samodzielności (autokefaliczności) Kościoła w niezależnym państwie.

## NOWY BISKUP EWANGELICKO- REFORMOWANY NA WĘGRZECH

Naddunajska prowincja Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na Węgrzech uroczyscie przywitała nowego biskupa, ks. Atillę Kovácsa, który objął katedrę biskupią po niedawno zmarłych biskupie Lajos Bakosu. Bp A. Kovacs przed nominacją pełnił funkcje radcy duchownego Generalnego Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego Węgier. Jest również znany jako czynny działacz ekumeniczny — będący m.in. członkiem Komitetu Doradczego Konferencji Kościołów Europejskich.

## STATYSTYCY PRZEVIDUJĄ ILOŚCIOWY WZROST CHRZEŚCIJAN NA ŚWIECIE

Centrum do spraw Ewangelizacji Świata, w Nairobi (Kenia) przewiduje znaczny wzrost liczby chrześcijan na świecie w najbliższym dziesięcioleciu. Ale wzrost ten nastąpi przede wszystkim w krajach tzw. Trzeciego Świata. Nie przewiduje się analogicznego wzrostu w Kościołach Europy Zachodniej i w Ameryce.

## MUZEUUM DOSTOJEWSKIEGO W „PUSTELNI OPTINEJ”

Prasa radziecka podała informację o otwarciu Muzeum

Fiodora Dostojewskiego w pustelni (Optina pustyni) koło Kozielsk, jednego ze starożytnych zabytków klasztornych, który odegrał niemałą rolę w historii literatury rosyjskiej, a także życia monastycznego Rosji.

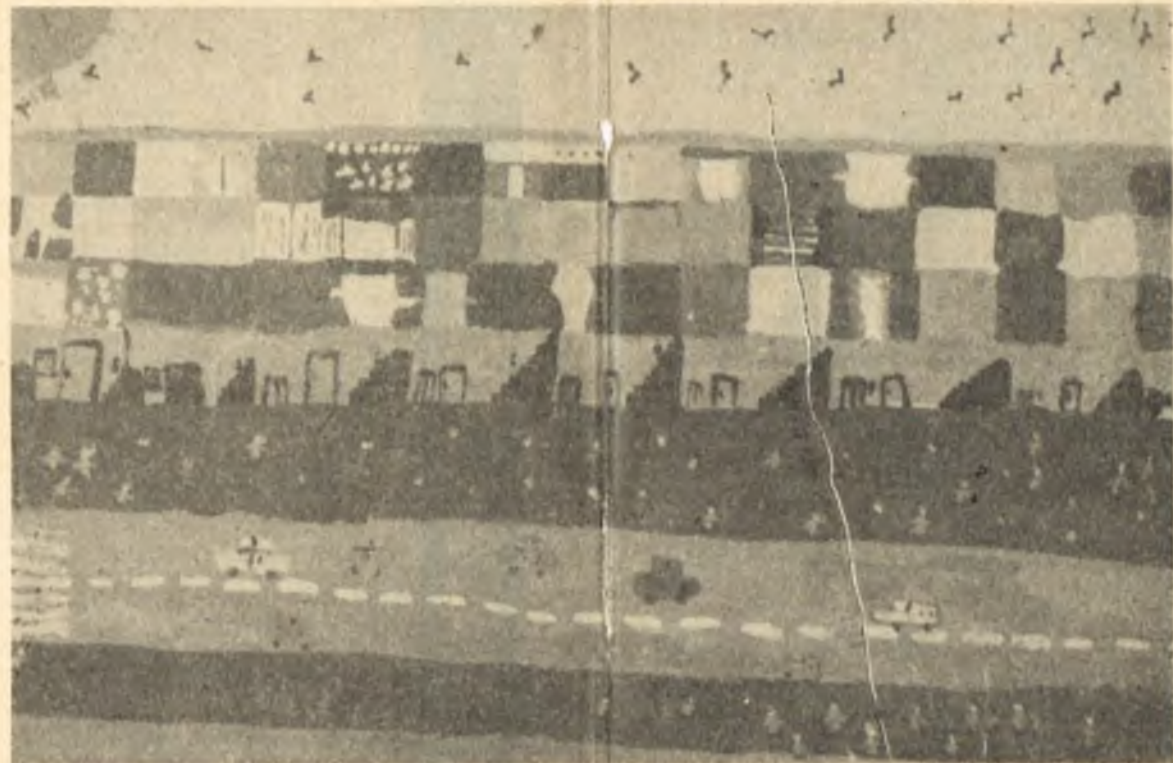
Jak stwierdza napis na tablicy memorialnej nowootwartego muzeum, wielki pisarz rosyjski w tym przybytku klasztornym zaczerpnął materiały dla odtworzenia głównych postaci swej słynnej powieści pt. „Bracia Karamazow”. Ekspozycje muzeum właśnie opowiadają o tym okresie życia i twórczości pisarza.

W sąsiednim gmachu pustelni umieszczone są ekspozycje, poświęcone twórczości L. N. Tołstoją, który nie jeden raz przebywał tu i napisał stronicie powieści: „Chadży Murat” i „Ojciec Sergiusz”.

W klasztorze restytuowany został hotel, gdzie m. in. zatrzymywał się N. W. Gogol wybitny powieściopisarz rosyjski. „Pustelnia Optina” zachowuje też pamięć o braciach Kirejewskich, A. M. Zemezuznikowie, A. N. Apuchtinie — wybitnych postaciach elity intelektualnej owych czasów, wielokrotnie odwiedzających tę pustelnię.

Cóż tak przyciągało wybitnych pisarzy i myślicieli rosyjskich do tego ośrodka klasztornego? Właśnie „Optina Pustyni”, która nosi nazwę swego założyciela. Założona bowiem została, jak mówi legenda, w XV wieku przez watażkę imieniem Opta, który w pewnym momencie porzucił życie rozbójnika i wyrażając skruchę, złożył śluby mnisze i założył pustelnię. W toku prawie 400-letniej historii ten ośrodek życia kontemplacyjnego i pustelniczego zasłynął wybitnymi ascetami i starcami, których tryb życia duchownego i nauki ściągały szerokie rzesze wiernych, a wśród nich przedstawiciele inteligencji.

Nazdjęciach widzimy fragmenty uroczystego otwarcia wystawy w Pałacu Młodzieży. Ze strony Kościoła Polskokatolickiego w tej milej uroczystości wziął udział biskup Tadeusz R. Majewski w towarzystwie księdza Władysława Barana. Redakcję „Rodziny” reprezentowały: sekretarz Redakcji M. Kapińska i kierownik J. Koprowska



# ŚWIAT PRZYSZŁOŚCI



W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, a dokładnie w Pałacu Młodzieży, odbyło się w dniu 15 stycznia br. uroczyste otwarcie wystawy obrazującej dorobek międzynarodowego konkursu plastycznego zorganizowanego pod hasłem: „Świat Przyszłości — Świat Szczęśliwy”. Konkurs ten ogłoszony został przy końcu 1978 r. przez Polski Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka, Redakcję miesięcznika „Polska” i Spółdzielnię Rękodzieła Artystycznego „Artes” w Gdańsku. Na konkurs wpłynęło 4021 prac z 41 krajów (z Polski 1235 prac).

Dzieła małych malarzy przekazano jury do oceny. Warto wspomnieć, że przewodniczącym jury konkursu był sekretarz generalny Polskiego Komitetu do Spraw Współpracy z UNICEF Lucjan Wolniewicz.

Jak podkreślali organizatorzy konkursu w swej odezwie do dzieci — najmłodszych czytelników miesięcznika „Polska”, szło głównie o to, aby mali plastycy spróbowali namalować samodzielnie i szczerze — jak sobie wyobrażają świat w przyszłości, gdy już będą ludźmi dorosłymi. Na pewno powinien być to świat bez wojen, bez głodu; świat, w którym każdy miałby mieszkanie, opiekę zdrowotną, dostęp do nauki i pracy. W konkursie mogły wziąć udział dzieci od lat 6 do 15. Każde dziecko miało prawo przesłać jedno lub więcej malowideł, wykonanych na brystolu o formacie nie mniejszym niż 50x60 cm. Prace musiały być na odwrocie opatrzone tytułem (a więc co przedstawia), pełnym imieniem, nazwiskiem, wiekiem uczestnika i dokładnym adresem.

Prace małych adeptów sztuki plastycznej oceniali niezwykle wnikliwie pedagodzy, znawcy sztuki dziecięcej, zawodowi plastycy oraz organizatorzy konkursu.

Polski Komitet Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka uhonował kilka głównych nagród, którymi miały być 14-dniowe pobytu w Polsce (wraz z opłatą podróży w obie strony) laureatów, każdy z jedynym opiekunem.

Laureatami 9 głównych, równorzędnych nagród, zostali:

- Thomas Bettenhäuser, 11 lat (RFN);
- Laurence Desarmagnat, 12 lat (FRANCJA);
- Miroslav Dolinsky, 8 lat (CZECOSŁOWACJA);
- Amrita Guleria, 10 lat (INDIE);
- Lars Hammarsjö, 10 lat (SZWECJA);
- Natalie Mijares, 11 lat (WENEZUELA);
- Luis-Filipe Salazar Castro, 9 lat (KOLUMBIA);
- Marina Szebałtas, 8 lat (ZSRR);
- Mathilde Zelimann, 7 lat (NRD);

Poza tym nagrodami rzeczowymi wyróżniono 51 prace. Wszyscy pozostali uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy lub znaczki konkursowe.

W otwarciu wystawy dziecięcego malarstwa wzięli udział uczestnicy uroczystego posiedzenia Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka — z przewodniczącym Rady Państwa prof. Henrykiem Jabłońskim oraz min. Januszem Wieczorkiem na czele. Na wystawę przybyli także przedstawiciele placówek dyplomatycznych krajów, z których dzieci nadesłały prace na konkurs oraz dziennikarze.

Przybyłych gości powitał Wiktor Dominowski — dyrektor Pałacu Młodzieży w Warszawie. Słowo wstępne zaś wygłosił redaktor naczelny miesięcznika „Polska” — Ryszard Wasita. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał sam przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

Wszyscy z wielkim zainteresowaniem obejrzelі plon międzynarodowego konkursu dziecięcego. Po wystawie oprowadzała gości grupa dzieci z Pałacu Młodzieży. Nie zabrakło także i tła wokalnego. Wystawę uświetnił bowiem swym występem popularny w kraju i za granicą Zespół Dziecięcy i Młodzieżowy „Gawęda”.

Pod każdym obrazem umieszczony był gobelin wykonany przez artystów — plastyków w oparciu o dziecięce dzieło. Na wystawie zaprezentowano także tzw. warsztat tkacki, a więc każdy ze zwiedzających mógł na własne oczy zobaczyć, jak powstaje gobelin wzorowany na obrazie młodego artysty.

Co najbardziej urzekło w tej wystawie?

Mylę, że przede wszystkim kolorystyka zaprezentowanych prac — intensywny błękit nieba; soczysta zieleń łąk i dużo, dużo słońca.

A oto, co powiedział o wystawie Antoni Boratyński — jeden z członków sądu konkursowego:

„Przez kilka dni oglądaliśmy i ocenialiśmy plon konkursu dla dzieci „Świat Przyszłości — Świat Szczęśliwy”. Ponad cztery tysiące obrazków z czterdziestu jeden krajów. Ogrom pomysłów, niezwykłość fantazji, często idealny „slack” na współbrzmienie tonów barwnych, powaga i humor, wyczuwanie małych i rzeski, zaskakujące rozwiązania kompozycji. Są różnice w sposobie widzenia świata, w kolorze i nastroju, są różnice w wizji szczęśliwej przyszłości. Jest fascynacja kosmosem, ale w mniejszym stopniu techniką — jest również to, co nas — dorosłych — winno cieszyć, jakaś serdeczność w stosunku do natury, do pól, drzew i łąk pełnych kwiatów. Są dzieci, dla których jutro jest już dziś, którym wystarczy świat wokół istniejący. Mają swoje dzieciinne szczęście, zaczarowany świat na wzajem pod lasem, na łące i pośród drzew w ogrodzie. Są obrazki, na których świat jest poprawiany i ulepszony, na których dzieci szukają w swojej wyobraźni jakiejś formuły na dopełnienie zmian i postępu. Są prace o podtekstach głęboko moralnych, mówiące o równości, o życzliwości i przyjaźni. Pokazany przez małego artystę uścisk dłoni ludzkich, jest tak serdeczny i prawdziwy, że aż zadrżało wokół rąk powietrze. Żal, że tkwiące w tych małych obywatelach wspaniałe ludzkie cechy i dusze pełne poczucia, w miarę upływu czasu zostają tłamszone i przygłuszone. Warto od czasu do czasu zanurzyć się w taką rysowaną lekturę, aby namyślić sobie, jak często z wiekiem człowiek karleje. Należy więc przyklasnąć organizatorom tego wspaniałego międzynarodowego konkursu na temat „Świata Szczęśliwego”, w którym w różnorodny sposób wypowiedziały się dzieci wszystkich kontynentów. Ze wszystkich obrazków wyziera wiara, że jeśli życzenia dzieci zostaną spełnione, to cały świat w przyszłości będzie szczęśliwy. A może naprawdę tak się kiedyś stanie?”





# ŚWIAT SZCZĘŚLIWY





## MODLITWA...

ZAIR, RWANDA, BURUNDI I ANGOLA

Od zbadania przez Stanley'a dorzecza Konga w roku 1878 chrześcijaństwo rozszerzało się szybko aż do serca czarnej Afryki. Republika Zairu uzyskała w 1960 r. niepodległość. Do tego czasu kraj ten nosił nazwę Konga Belgijskiego i znajdował się pod silnym wpływem Kościoła Rzymskokatolickiego. Ponad 40% ludności wyznaje wiarę rzymskokatolicką. Obecnie czyni się eksperymenty w zakresie nowych form pracy pastoralnej oraz afrykanizacji liturgii i teologii.

Inne Kościoły wywodzą się w głównej mierze z pracy 43 towarzystw misyjnych, które poczynając od roku 1878 przybywały tutaj z Wielkiej Brytanii, Ameryki Północnej i Skandynawii. Już dosyć wcześniej rozpoczęła się współpraca różnych misji. Z niej powstała w 1928 r. Rada Protestancka w Kongo. W 1970 r. powstał Kościół Chrystusa w Zairze, który połączył około 80 ewangelickich społeczności kościelnych.

Istnieje szereg „niezależnych” Kościołów, które nie zaliczają się do żadnej znanej nam rodziny wyznaniowej. Największym jest Kościół Chrystusa na Ziemi przez Proroka Szymona Kimbangu; ma on w Zairze i w pięciu sąsiadujących krajach około 5 milionów wyznawców i żyje głównie z własnych środków, prawie nie korzystając z pomocy zew-

nętrznej. Dopiero w 1959 r. władcy kolonialni uznali oficjalnie ten Kościół. Obok Kościoła Rzymskokatolickiego i Kościoła Chrystusa, jest on jednym z trzech oficjalnie uznanych Kościołów kraju. Wszystkie inne Kościoły są zakazane, ich misjonarzy wydalono z kraju.

Przez wiele lat szkołami kierowali misjonarze, później odpowiedzialność za nie przejęły parafie i Kościoły. Niedawno między Kościołami a rządem podpisano porozumienie, które mówi o partnerskiej odpowiedzialności obu stron za sektor wychowania. Ważnym zadaniem wszystkich Kościołów jest poszukiwanie nowych, dostosowanych do kultury afrykańskiej, form liturgii i duszpasterstwa.

Rwanda i Burundi są małymi krajami, graniczącymi do zachodu z Zairem a od wschodu z Tanzanią. W 1962 względnie w 1966 roku stały się one niezależnymi republikami. W wyniku waśni plemiennych i sporów politycznych powstał wielki problem uchodźców. Wiąże się to z wielkimi problemami gospodarczymi, bowiem chodzi tu o dwa gęsto zasiedlone obszary. Największą społecznością chrześcijańską jest Kościół Rzymskokatolicki (50% ogółu ludności). Wśród mniejszości ewangelickiej szczególnie aktywność wykazują anglikanie i baptyści.

Przed 400 laty przybyli do Angoli Portugalczycy i panowali w niej do ostatnich czasów. 11 listopada 1975 r., po 14-letniej wojnie, kraj ten uzyskał niepodległość. Misjonarze rzymskokatolicki przybyli do krajów z Portugalczycami. Ich praca była tak owocna, że dzisiaj około połowa spośród 6 milionów Angolczyków wyznaje rzymskokatolicyzm. Misjonarze ewangelicy pojawili się dopiero w XIX stuleciu. Dzisiaj co piąty Angolczyk jest członkiem jednego z Kościołów ewangelickich. W 1977 r. siedem Kościołów utworzyło Radę Kościołów Ewangelickich w Angoli. Do jej głównych zadań należy pomaganie rozproszonym parafiom i grupom w składaniu świadectwa chrześcijańskiego, kształcenie duchownych, wychowawców i sił kierowniczych, kształcenie duchownych, wychowawców i sił kierowniczych, opieka nad uchodźcami i bezdomnymi w zakresie integracji społecznej, opracowywanie i koordynowanie projektów i programów, które mają pomóc wiernym w lepszym rozwiązywaniu problemów wobec których stoi niepodległa Angola.

### LISTA KOŚCIOŁÓW

Armia Zbawienia  
Chrześcijański Kościół Ewangelicki Angoli  
Kościół Braci w Angoli  
Kościół Chrystusa w Zairze  
Kościół Chrystusa na Ziemi przez Proroka Szymona Kimbangu  
Kościół Ewangelicki w Angoli

Kościół Ewangelicki w Angoli Północnej  
Kościół Ewangelicki Zairu  
Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w Angoli  
Kościół Ewangelicko-Methodystyczny Zairu i Angoli  
Kościół Ewangelicko-Prezbiteriański w Rwandzie i Burundi  
Kościół w Prowincji Rwandy, Burundi i Ugandy (anglikański)  
Kościół Rzymskokatolicki w Angoli, na Wyspie Świętego Tomasza, w Zairze, Rwandzie i Burundi  
Rada Kościołów Ewangelickich w Angoli  
Wolny Kościół Methodystyczny w Rwandzie i Burundi  
Zjednoczenie Baptystów w Rwandzie i Burundi  
Związek Baptystów Angoli

### PODZIĘKOWANIE I MODLITWA

Dziękujemy Bogu.  
że wcześniejsze starania o współpracę między Kościołami owocują w dzisiejszym ruchu ekumenicznym;  
że wielu próbuje rozwiązać konflikty wywołane panowaniem kolonialnym i waściami plemiennymi;  
że obdarza Kościoły możliwością wnoszenia wkładu do procesu integracji narodowej.

Prosimy Boga  
za wszystkich, którzy trudnią się nauczaniem wiary chrześcijańskiej, aby w aktualnej sytuacji społecznej znaleźli autentyczny sposób składania świadectwa o Chrystusie;  
za tych, którzy cierpieli w niedawnych konfliktach;  
także za tych, którzy sprawili cierpienia innym, aby wszyscy mogli doświadczyć łaski przebaczenia i uzdrowienia;  
o służbę Kościołów wobec uchodźców i ludzi wyrwanych z dawnych warunków życiowych.

### MODLITWA Z AFRYKI ZACHODNIEJ

Panie, dziękujemy Ci, że nasze Kościoły są jak wielkie rodziny.  
Panie, niech Twój Duch pojednania napelni całą ziemię. Spraw, aby chrześcijanie żyli Twoją miłością.  
Panie, wielbimy Cię europejskimi katedrami, amerykańskimi darami i afrykańskimi pieśniami pochwalnymi.  
Panie, dziękujemy Ci, że mamy braci w całym świecie. Wspieraj tych, którzy czynią pokój.

## Z obrad VIII Zgromadzenia Ogólnego KKE (KRETA 1979)

### SEKCJA III

## TEMAT: Zwiastowanie i diakonia — przyszłe zadania Kościołów w Europie

Przewodniczący: Dr Albert van den Heuvel (Holandia)

Z-ca przewodniczącego: Bp Vbsgan Kalpakian (Syria)

Sekretarz: Ks. Fritz Westphal (Francja)

Z Polski w sekcji pracowali: ks. ihumen Szymon Romańczuk

(Kościół Prawosławny), ks. bp Zdzisław Tranda (Kościół Ewangelicko-Reformowany), ks. Edward Busse (Kościół Ewangelicko-Augsburski), ks. prezes Konstanty Sacewicz (Zjednoczony Kościół Ewangeliczny)

1.1. Zwiastowanie Ewangelii i diakonia mają swoje źródło w służbie trójjedynego Boga dla ludzi: w Chrystusie, „prototypie” prawdziwego zwiastuna i diakona, objawił On swoją miłość. W działaniu Ducha Świętego czyni ją skuteczną w życiu Kościoła i ludzkości. W ten sposób zwiastowanie i diakonia są skierowane do tych samych ludzi, a odpowiedzialność za nie ponosi ta sama gmina chrześcijańska. Na tym polega niezłomna jedność zwiastowania i diakonii. W tej jedności stanowią one niezbywalny przejaw życia Kościoła, którego ostatecznym celem jest zawsze zbawienie człowieka. Właściwie pojmowane nie jest ani zwykłą informacją, ani propagandą; jest diakonią, służbą dla ludzi, bowiem Bóg pragnie, by im pomagano. Diakonia nie jest też tylko działalnością społeczną: jest zwiastowaniem Chrystusa, który nie przyszedł po to, aby mu służyli, lecz po to, aby samemu służyć. Dlatego zwiastowaniu bez diakonii grozi niebezpieczeństwo stania się ideologią, a diakonii bez zwiastowania grozi niebezpieczeństwo stania się paternalistycznym sprawowaniem władzy.

1.2. Służba dla człowieka, sprawowana za pośrednictwem zwiastowania i diakonii, realizuje się w różny sposób: zależnie od sytuacji Bóg wyposaża swoich mężów w uzdolnienia, które są im potrzebne do uporańcia się z problemami i nadziejami współczesnego człowieka. Jednakże służba ta ma charakter charyzmatyczny tylko wówczas, gdy jest konkretyzacją agape.

1.3. Zwiastowanie i diakonia są zadaniem całego Kościoła i kierują się do całego człowieka.

— Ponieważ są zadaniem całego Kościoła, przeto nie można ich pozostawić w gestii nielicznych specjalistów. Zarówno „liturgia” jak i „liturgia po liturgii” są sprawą całego ludu Bożego. Jeśli nawet określone służby (zwiastowanie podczas nabożeństwa, praca z chorymi psychicznie) trzeba pozostawić na ogół specjalistom, to przecież dla każdego z nas jest ważne, aby jego wiara sprawdziła się w skła-

daniu świadectwa i służbie miłosierdzia. Podobnie zadaniem wszystkich Kościołów jest, w miarę możliwości nie tylko lokalne i konfesyjne, lecz także wspólne sprawowanie służby. Tylko w ten sposób zmanifestuje się wobec świata wspólne źródło i jedność chrześcijańskiego zwiastowania i diakonii.

— Jako zadanie wobec całego człowieka zwiastowanie nie może się ograniczyć do indywidualnego obszaru religijnego, a diakonia do udzielania pomocy materialnej i praktycznej. Miłość Boga dotyczy wszystkich dziedzin życia ludzkiego i dociera też do ludzi w ich powiązaniach ekonomicznych, społecznych i politycznych.

2.1. Wiele przykładów, które wymieniono podczas dyskusji, pozwoliło poznać, że tam, gdzie ta służba całego Kościoła wobec całego człowieka dokonuje się w jedności zwiastowania i diakonii, ludzie także dzisiaj doświadczają przebaczenia, wyzwalają się od strachu i samotności, znajdują drogę w swoim poszukiwaniu sensu życia, zostają przyjęci do nowej rzeczywistości życiowej określonej przez Chrystusa, stając się przez to zdolni do Jego naśladowania i czynnego składania świadectwa.

Na przykładach tych można też wyraźnie poznać, o co chodzi dzisiaj w przypadku diakonackiego zwiastowania i zwiastowanej diakonii.

2.2.2. Postawa wrażliwa i otwarta, gotowość zajęcia się także nowymi sytuacjami i problemami. Chodzi o wyszukiwanie cierpień, lęków, pytań, bezradności i nadziei ukrytych często w naszym zamożnym i uporzędkowanym świecie oraz o rzeczowe potraktowanie tych problemów w oparciu o powierzoną nam Ewangelię.

2.2.1. Zastanawiając się nad zwiastowaniem, mieliśmy przed oczami wielu ludzi, którzy w naszym wysoko pod względem technicznym rozwiniętym świecie pytają o sens życia i pracy oraz o przyszłość, a także naukowców, medyków i polityków, którzy w swoich poszukiwaniach norm postępowania etycznego czują się coraz bardziej osamotnieni.

2.2.2. Zastanawiając się nad diakonią, przychodziła nam na myśl nie tylko większość ludzkości cierpiąca z powodu głodu i niedorozwoju, lecz mieliśmy też przed oczami mniejszości etniczne i religijne, które poddawane są dzisiaj coraz większej dyskryminacji i dlatego ootrzebują naszej solidarności; wzorem dla nas może być tutaj Chrystus, który solidaryzował się właśnie z maluczkimi i pogardzanymi. Mieliśmy też na myśli 12 milionów robotników cudzoziemskich wspólnie z rodzinami, którzy stają się bezustannie ofiarami uprzedzeń rasowych i kulturowych oraz dyskryminacji społecznej. Wzywamy Kościoły do poważnego potraktowania, bez paternalizmu, problemów tych ludzi, a także do zastanowienia się nad przyczynami emigracji zarobkowej i współpracy przy jej zwalczaniu.

To samo dotyczy szerokiego problemu uchodźców; także tutaj Kościoły powinny się zaangażować słowem i czynem, nie bacząc na to, czy ludzie dotknięci tym problemem są ofiarami.

2.2.3. Poza tym dotknął nas też problem kobiet, które poddaje się dyskryminacji w wielu krajach a także w obrębie Kościołów. Społeczeństwo nasze będzie musiało zmienić zastane reguły i postawy, jeśli kobiety mają zająć należne im miejsce. Także tutaj mamy do czynienia z wyzwaniem wobec Kościoła. Właściwa odpowiedź na to wyzwanie winna między innymi polegać na tym, że kobietom powierzy się większą odpowiedzialność za sprawy życia kościelnego.

### 2.3.0. Dialog

Zwiastowanie staje się żywe w dialogu. W rozmowie z ludźmi naszej epoki odkrywamy wspólnie, co w konkretnych sytuacjach i w obliczu problemów naszego świata oznacza Ewangelię jako poselstwo, które wyzwala i udziela stałej pomocy. Ani zwiastowania, ani diakonii nie da się dzisiaj realizować w ruchu jednostronnym od Kościoła do świata. Dlatego zadanie Kościoła polega na przygotowaniu swoich członków do dialogu, co umożliwi im pełnienie służby w dzisiejszym świecie.

### 2.4.0. Wiarygodność

Konkretny kształt i postawa Kościoła oraz jego członków są częścią składową zwiastowania i diakonii.

2.4.1. Zbyt często jesteśmy zajęci za bardzo sobą i własnymi problemami wewnętrznymi, abyśmy mogli usłyszeć wokół nas sygnały alarmowe, nadawane często w sposób dyskretny przez ludzi. Rezultat jest taki, że Ewangelię traktujemy jako przedmiot, a ludzi tylko jako obiekty zwiastowania lub diakonii.

2.4.2. Powinniśmy też zbadać, gdzie i jak Kościoły w swoim zwiastowaniu i diakonii zamiast służyć starają się panować (nawet gdy odbywa się to w sposób subtelny i ukryty): gdzie i jak grozi im niebezpieczeństwo stania się instrumentem ideologii lub ekonomicznych i polityczno-kościelnych interesów i sił.

2.4.3. W kontekście tym ważne jest też wprowadzanie się do nowego, prostego stylu życia, który ma zarazem odwagę pływania przeciw prądowi naszego zmaterializowanego społeczeństwa konsumpcyjnego, jak również okazuje nieco gotowości do poświęcania ludziom czasu i miłości, dając przez to w sposób subtelny i ukryty: gdzie i jak grozi im niebezpieczeństwo stania się instrumentem ideologii lub ekonomicznych i polityczno-kościelnych interesów i sił.

3.1.0. Uwzględniając wspomniane elementy, Kościoły winny realizować swoją misję zwiastowania i odpowiedzialność diakonacką na różnych płaszczyznach.

3.1.1. Diakonia i zwiastowanie Kościoła realizują się na obszarze małym i rozległym: dotyczą służby dla bliźniego i służby w dziedzinie



zmiany niesprawiedliwych struktur ekonomicznych, politycznych i społecznych. Oba obszary są ważne, gdyż stanowią wspólnie pełnię ewangelicznego zwiastowania i okazywania pomocy.

3.1.2. Parafia lokalna jest bodaj najbardziej uprzywilejowanym miejscem, w którym okazywanie pomocy ludziom może się dokonywać w sposób bezpośredni. Tutaj chrześcijanie tworzą wspólnotę diakonalną służącą szczególnie tym, z których mimo całej państwowej opieki społecznej, współczesne społeczeństwo tak łatwo rezygnuje. Dotyczy to tak różnych kategorii ludzi, jak ludzie w podeszłym wieku, więźniowie po odbyciu kary lub ich rodziny, kalecy, chorzy umysłowo, homoseksualiści, nonkonformiści, alkoholicy, narkomani etc.

3.1.3. Z Kościołów lokalnych lub regionalnych mogą też wyjść ważne impulsy dla życia publicznego i społecznego. Na tej płaszczyźnie politycy, związkowcy i funkcjonariusze państwowi winni spodziewać się od chrześcijan pomocy, przy czym nie należy wykluczyć możliwości, że sami chrześcijanie przejmą aktywną rolę w życiu politycznym. Służba ta zyska na wiarygodności, gdy odbywać się będzie na ekumenicznej bazie.

3.2.1. Także na płaszczyźnie krajowej i międzynarodowej Kościoły mają do odegrania swoją rolę za pomocą zwiastowania i diakonii społecznej.

3.2.2. Do pilnych zadań diakonackich Kościoła współczesnego, ze względu na pokój w Europie i na świecie, należy też intensywne wychowanie dla pracy pokojowej.

3.2.3. Na wymienionym obszarze Kościoły będą mogły sprawować wzorową służbę, gdy potraktują poważnie zadania diakonackie, które wynikają ze stosunków między Kościołami Europy, zwłaszcza między Kościołami bogatymi i biednymi. Do zadań tych należą: likwidacja uprzedzeń i nieufności wzajemnej; sprawiedliwe wyrównanie finansów, przy czym bogaci zrezygnują z próby narzucania swej woli biednym lub stawiania im warunków udzielania pomocy; rozwój modeli diakonii międzynarodowej itd.

3.3.0. Wypełniając powyższe zadania współpraca Kościołów może przyjąć nam z pomocą w następujących dziedzinach:

- 1) we wzajemnym wyszukiwaniu nowych odcinków pracy i wspólnym jej wykonywaniu;
- 2) we wzajemnym udzielaniu sobie poparcia tam, gdzie nie ma możliwości realizowania istotnych form zwiastowania i służby.

Realizując te zadania nie możemy się obejść bez odnawiającej mocy Ducha Świętego, który uwalnia nas od bojaźni, że kontakt z ludźmi, wobec których sprawujemy służbę, wpłynie na utratę własnej pewności oraz postawi pod znakiem zapytania sposób naszego myślenia i postępowania.

Zwiastować może tylko ten, kto znalazł się osobiście pod wpływem poselstwa. Służyć może tylko ten, kto gotów jest do przyjęcia służby od innych.

### ZALECENIA

1. Prezydium i Komitetowi Doradczemu Konferencji Kościołów Europejskich zaleca się nawiązanie lub zintensyfikowanie kontaktów z tymi gremiami i instytucjami, które na płaszczyźnie europejskiej już pracują nad rozwiązaniem wyżej wymienionych problemów. Celem tych kontaktów ma być koordynacja pracy, odciążenie sztabu KKE od działalności wykonywanej już przez te gremie oraz nadanie pracy tym instytucjom większego rezonansu i skuteczności wśród Kościołów członkowskich KKE. Na myśli mamy tu szczególnie Międzynarodową Federację Misji Wewnętrznej i Chrześcijańskiej Pracy Społecznej, Komitet Kościołów do spraw Robotników Cudzoziemskich w Europie i Ekumeniczną Wymianę Prac Badawczych.

2. Sekcja zaleca, aby KKE utworzyła krótkofalowy program do spraw komunikacji. Jego zadaniem byłoby zestawianie wyników badań z zakresu informacji z tych obszarów, które dla Kościołów, z uwagi na ich zadanie zwiastowania, są bardzo ważne. Poza tym powinien on ukazać, jakie praktyczne korzyści Kościoły mogą wyciągnąć z tych badań. KKE mogłaby zapoczątkować ten program, a następnie zrealizować go we współpracy z innymi organizacjami.

3. Zgromadzenie Ogólne KKE potwierdza swe nieograniczone poparcie dla praw człowieka jak i swe zaangażowanie w dziedzinie pomocy dla uboższych oraz realizacji pokoju, wolności i sprawiedliwości wszędzie tam, gdzie istnieją konflikty i panuje ucisk.

Zgromadzenie Ogólne poświęciło szczególnie dużo uwagi położeniu uchodźców i wypędzonych w różnych częściach naszego kontynentu. Ludzie ci cierpią z powodu skrajnego niedostatku i utraty tożsamości, a w wyniku niepokojów społecznych i politycznych tracą często obywatelstwo swojego kraju.

Zgromadzenie Ogólne, z okazji posiedzenia w południowej części Europy, wyraża głęboką troskę z powodu losu ludu cypryjskiego. Jedną trzecią ludności Cypru stanowią uchodźcy, a od starć zbrojnych w 1974 r. los ponad 200 ludzi jest nadal nieznan.

Zgromadzenie Ogólne apeluje do Kościołów członkowskich, aby udzieliły poparcia Funduszowi Pomocy Doraźnej i Odbudowy Cypru i uczyniły wszystko, co w ich mocy, na rzecz pokoju i pojednania na tej wyspie.

## Przeklęte jezioro

Cała ogromna ziemia pomorska aż po sam Bałtyk usiana jest różnej wielkości jeziorami. Nietóre z nich są ogromne, w pełni zasługujące na miano jezior, inne — są niewielkie, wyglądające jak zwykłe stawy. Ciągną się one długimi pasmami, zaledwie poprzedzielanymi wąskimi skrawkami ziemi, otoczone są wielkimi wzgórzami i niewielkimi wioskami. W pobliżu jednego z takich małych skupisk ludzkich, nieznaną bliżej nazwą, rozciąga się jedno z dużych jezior. Jest wąskie, ale długie, zamknięte ze wszystkich stron płaskimi, uprawnymi wzgórzami. Żadne drzewo, ani nawet marny krzaczek nie odbija się w kryształowym lustrze fontanny jeziora, a wody z tego jeziora żadem z okolicznych mieszkańców nie weźmie do ust. Dlaczego? Wiąże się z tym stara legenda, która wam opowiemy.

Dawno temu na miejscu obecnego jeziora było szczerze pole. Na jego środku stał na niewielkim wydmuszku dwór folwark, do którego należały polskie pola i wsi. Niedaleko dworu, ponad drogą, stała mała kapliczka, a przy niej — studzienka. Czy była w tej wodzie zaczarowana żywica, czy tak jak Bogdał ubogim ludziom na pociechę, że jak się chory napił owej wody — zawsze wyzdrowiał. Dlatego też ludzie cisnęli się do niej ze wszystkich stron i była to dla całej okolicy największa łaska boska. Co najważniejsze, wody nigdy nie przybywało więcej jak po brzeg studzienki, choćby ludzie najwięcej w dzbanki i flaszki czerpali. Stała zawsze równutko, jak gdyby pod strych zamierzył.

Trwało tak przez długie lata, aż nowy pan, co kupił całą ziemię, zaprowadził nowe zwyczaje. Co prawda, gospodarzył lepiej od poprzedniego, ale i charakter miał inny, a wcale nie lepszy. Na ludzi, tutaj żyjących, z dawna obiadłych, nie patrzył laskawym okiem, obcy i wrodzy mu byli. Szybko pozbywał się ich ze swego folwarku, sprowadzając do swoich kolonistów. Zwykły też miał wiać, że ponieważ zapłacił za wszystko, ze wszystkiego musi mieć jakąś korzyść. A skoro ze wszystkiego — to i także z owej cudownej wody. Nie wierzył wprawdzie w jej zaczarowane działanie i moc udrabniająca, ale posanowił czerpać z tego właśnie korzyści. Kapliczkę zamknął na mocne dębowe drzwi, a sługom kazał pobierać opłatę od każdej zaczerpniętej flaszki wody — po złotówce od każdego. Nie pomogły błagania, prosby i błagania ubóstwa, co po dawnym wyroczniu ściągnęło Bóg wie z jak daleka — kto nie dał złotówek (a dla biedoty był to wówczas wydatek), mógł nawet i umrzeć, a tywardy i bezlitosny pan nie ustąpił nawet o pół grosza. W niedługim też czasie nieliczni wypani kłaniali mu się z przelaniem i nienawiści co rannara, nie śmiała się z tego, i powodowało mu się dalej dobrze.

Nieco kilka lat dorosła córka owego pana zapragnęła wyjść za mąż. Ojciec wyprawił jej ście królewskie wesele — naszpasał gości co niemara, zawiła się też w celu krewnych. Na dzień weselny oczekiwano też wielu chłob chorego i kalekiego biedactwa ciesząc się nadzieją, że w tak uroczystym dniu pan darmo studzienkę otworzy kapek.

Kiedy po obfitym, obiedzie wszyscy weselnicy zasiedli przed gankiem, by odpocząć i przygotować się do wesolych tańców, wtoczyła się na dziedziniec dworski gromada przeróżnych biedaków — ślepych, kulawych, poobwiazrywanych szmatami, nawet z małymi dziećmi na rękach. Na ich czerpnięcie o kuli ogromny chłop, z zaczerwienionymi oczami. Stawawszy z całą tą czeredą przed gankiem, skłonił się do nóg zdziwionemu panu i w długiej przemowie wieszając nowożeńcom wszelkiego szczęścia, poprosił kornie o pozwolenie na zaczerpnięcie cudownej wody, przyrzekając modlić się o zdrowie i pomysłność młodych.

— Ho, ho, moi ludzie! — odpowiedział dziedzic. — Troszę się, że wybrali! U mnie nigdy nie ma nic za darmo, a tym bardziej teraz, gdy się wykosztowałem na wesele córki!

Na te słowa biedota obległa pannę młodą, podejmując ją za nogi i błagając, by się za nimi do ojca wstawiała. Ale i ona, podobnie jak

i ojciec, twardego była serca. Zaśmiała się tylko na błagalne jęki i rzekła:

— A kto by tam wierzył waszej biedzie i waszym łachmanom! Żeby tylko je dobrze przetrząść, niejeden piękny grosz by z nich wyleciał! Zniecierpliwiony dziedzic zaś dodał surowo:

— Dosyć już tego skłomienia! Pląćcie, albo wynoście się stąd, bo was psami wyszczuć każę!

Wtedy rude chłopisko odezwało się potężnym głosem:

— Kiedy tak, to poczekajcie, ludzie!.. Wielmożna panienska miała rację, że u niejednego dziada w łachmanach piękne grosiwo się znajdzie. Ja się mogę obyć bez niego, a z tem to ja was to przywiódł — zafunduję wszystkim, zejdziecie z kwitkiem nie odessin. Dobra, wielmożny panie, kiepły już mam placić, to chętnie bym wszyscy na długie czasy zapamiętali mnie starego. Złotówkę bym targów miał, nie wiem, czy pan zechce, ale ja nie na całą noc nieśco kupa dostanę, że bym mógł robić z nią, co mi się podoba.

Zdumiał się dziedzic i kpiąco popatrzył na obudka.

— Taką horę? — spytał. — A gdyby tak zarządził pięćdziesiąt talarów?

— Trzysta złotych! Kawał grosza, ale wiem, że z takim panem targów ma być. To przyjdzie i mnie, biedakowi, raz nic nie mieć! — odpisał rudy, wyprowadzając za pazuchę parnasie okrągłych dukatów. Wręczył je dzieckowi za klucze od studzienki, które szybko podała mu córka.

Cała gromada udała się tedy do studzienki, gdzie rudy chłop kazał wszystkim ponabierać do woli wody. Bierząc ile się da, mówił im, bo więcej w tej studzienki już nie ma wody nie nabierze... Kiedy już wszyscy napełnili swoje naczynia wodą, zaczął im iść z Bogiem, a gdy został już sam, wszedł do kapliczki...

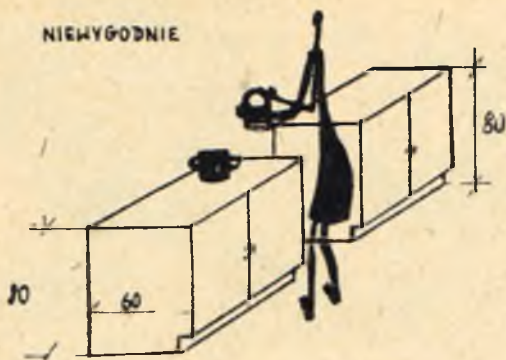
Nikt nie wie, jak długo ów człowiek przebywał w kapliczce, i co w niej robił. Tylko straż dworska, obchodząc w nocy folwark, widział go wychodzącego z kapliczki, zrzucił papadł od razu w ciemności. Kiedy spojrzał za nim w mrok, ponad jakieś zimno w nogach, i postyszał, jakieś dziwne wrzanie i plusk w studzience. Podbiegł bliżej i zaprzął: a w studzience woda aż kipi, przybiera i leje się już na wszystkie strony... Przestraszony, uciekł z tą dziwną wieścią na folwark.

Doszukawszy się wstarczy opowiedział mu, co widział, ale ten nie chciał uwierzyć. W końcu wyszedł spojrzeć na swoje pola, i nagle — gwałtu, rety! — przez ten czas całąką dolinę zalało i tylko jeszcze folwark stoi na wydmuszku wśród wciąż przybierającej wody. Niedługo woda zalewała już dziedzinie, a dziewczki i parobki z płaczem i krzykiem brodzili to tu, to tam, nie wiedząc, co mają robić.

Kiedy pan i weselnicy zaalarmowani wrzawą i krzykiem wyszli na ganek zobaczyli, co się dzieje. Strach ich ogarnął. Wszędzie kłębiła się już szalona woda. Nim służba zdążyła wypędzić dobytek i ratować dobra z domu, całe podwórce zalane było tak wodą, że chcący przez nią przejść topili się jak muchy. Ludzie zaczęli uciekać na dachy, na kominy. Państwo i weselni goście uchronili się na najwyższe poddasze dworu, lecz woda przybierała do białego dnia, stając się coraz bardziej rwąca... Zanim jeszcze zawiązało, dworzyszcze zadzwiało się, i kawał po kawał runęło w wodę ze wszystkimi budynkami i ludźmi.

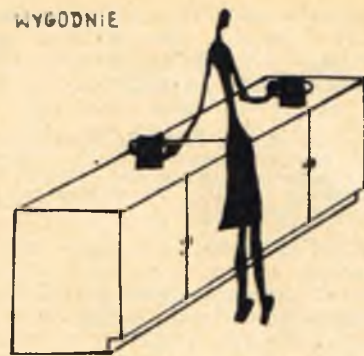
Kiedy nastał biały dzień, na miejscu dworu stało tylko słońcu swoje wody jezioro. Ze dworu uszło z wosem tylko jedna osoba — stara pomywaczka dawnego państwa służąca. Została nieoga, otec w momencie kiedy woda zaczęła zalewać dwór! Zamknęła się wówczas w swojej niewielkiej komorze, usiadła na uciojej skrzyni i modliła się do Matki Boskiej. Co działo się później nie pamięta, bo ludzie znaleźli ją omdlałą na brzegu jeziora, wyrzucaną na piaszczystą łachę. Obok niej leżała pusta skrzynia... Z pomocą ludzi przyszedła do siebie i żyła jeszcze przez kilka lat w sąsiedniej wiosce, dziękując przez resztę życia Panie Na świętszej za swe cudowne ocalenie. Od niej to właśnie dowiedziano się o potopie i o tym, jak powstało to jezioro. Od tego też czasu nazywano je przeklętym...

NIEWYGODNIE



## VADEMECUM GOSPODARSTWA DOMOWEGO

WYGODNIE



# P

ojęcie nowoczesności i postępu w gospodarstwie domowym kojarzy nam się zwykle z jakimś jasnym, przestronnym wnętrzem, lśniącym lakierem, niklem, laminowanymi powierzchniami szaf, pełnymi urządzeń maszyn, które za naciśnięciem guzika wykonują za nas każdą pracę łatwo, szybko, bez udziału naszych rąk. Marzą nam się kuchnie mikrofalowe, gotujące potrawy w ciągu kilku minut i jakaś uniwersalna maszyna-robot usuwająca poza naszą świadomość wszystkie drażniące nas sprawy, jak: sprzątanie, obieranie warzyw, zmywanie naczyń, dokonywanie zakupów itd.

Zanim jednak nadejdzie taka wspaniała epoka pełnego wyzwolenia od uciążliwych czynności gospodarstwa domowego, starajmy się wykorzystać to wszystko, czym nas już obdarzył postęp dokonujący się w naszym kraju w dziedzinie sprzętu gospodarstwa domowego. Mamy już w naszych domach roboty, malaksery, maszynyki elektryczne do mięsa, pralki automatyczne, lodówki i zamrażarki, a nawet nasz rodzimy przemysł wyprodukował maszyny do zmywania naczyń!

**Pierwszą zasadą dobrej organizacji pracy jest porządek**, rozumiany jako ustalony układ przedmiotów w przestrzeni oraz utrzymywanie ich w nienagannej czystości. Porządek ten jest stale naruszany przez codzienny tryb życia i pracy domowników. W zależności od potrzeb wyjmujemy się przecież narzędzia pracy, naczynia stołowe, odzież itp. Jest jednakże sprawą bardzo ważną, aby każdy po skończonej pracy ułożył wszystkie używane przedmioty w przeznaczonym dla nich miejscu, a więc zaprowadził ustalony ład. Oczywiście, przy wykonywaniu rozmaitych czynności naruszany jest nie tylko ład, ale i czystość. Przy wykonywaniu pracy ważne jest, aby wszystkie potrzebne narzędzia znajdowały się w pobliżu. Nie wystarczy jednak wyznaczenie dowolnego miejsca dla poszczególnych przedmiotów, trzeba bowiem prawidłowo rozmieścić urządzenia kuchenne. W niewłaściwie urządzonej kuchni wykonuje się wiele zbędnych ruchów, co przedłuża czas pracy i zmusza do niepotrzebnego wysiłku tak fizycznego, jak i umysłowego. Złe zorganizowana praca domowa może być bardziej wyczerpująca niż praca zawodowa.

**Drugą zasadą dobrej organizacji pracy jest utrzymanie w stałej gotowości do użytku wszystkich niezbędnych przedmiotów**, potrzebnych do codziennego gospodarowania. Wiąże się to z właściwym ich użytkowaniem i konserwacją. Są to pralki, lodówki, odkurzacze. Do-

tyczy to również czyszczenia i mycia naczyni aluminiowych, emaliowanych i teflonowych. Niektóre przedmioty nie wymagają specjalnej znajomości zasad konserwacji, wystarczy je tylko starannie umyć, są to szklanki, talerze.

**Trzecią zasadą dobrej organizacji pracy jest umiejętność wyboru nabywanych przedmiotów**. Dlatego też przy zaopatrywaniu domu w przedmioty należy wybierać jedynie te, które rzeczywiście są nam potrzebne. Musimy pamiętać o tym, że każdy przedmiot nie tylko kosztuje, ale wymaga odpowiedniego miejsca i prawidłowej konserwacji. Do wykonywania jakiegokolwiek pracy potrzebna jest energia. W wielu wypadkach energię ludzką można zastąpić odpowiednimi narzędziami elektrycznymi. Typowym tego przykładem jest pralka automatyczna, która pozwala na zmniejszenie dużego nakładu energii ludzkiej. Wydatnie również można zmniejszyć zużycie energii przez racjonalne rozmieszczenie urządzeń i narzędzi, tzn. przez właściwe zorganizowanie miejsca pracy.

**Czwartą zasadą dobrej organizacji pracy jest prawidłowe rozmieszczenie przedmiotów w zależności od częstotliwości ich użytkowania**. Trzeba zwłaszcza pamiętać, że ręce przy wykonywaniu prac powinny być chronione przed zmęczeniem. Należy więc — zarówno przy pracy w pozycji stojącej, jak i siedzącej — zapewnić odpowiednią wysokość tej płaszczyzny (10—12 cm poniżej łokcia).

Codziennie wielokrotne przemieszczanie przestrzeni kuchennej wiąże się także z zużyciem energii, które można zmniejszyć przez umiejętne rozmieszczenie urządzeń i narzędzi w kuchni. Przed wprowadzeniem się do nowego mieszkania, należy dokładnie przemyśleć sposób urządzenia kuchni, zgodnie z wymogami zasad dobrej organizacji pracy. W pomieszczeniu długim i wąskim wszystkie urządzenia powinno się rozmieścić na dłuższej ścianie (układ jednorzędowy). W kuchni o kształcie mniej wydłużonego prostokąta rozmieszcza się urządzenia wzdłuż dwóch ścian równoległych (układ dwurzędowy), lub trzech ścian (układ w kształcie litery „U”). Odmianą układu w kształcie litery „U” jest rozmieszczenie urządzeń wzdłuż czterech ścian z pozostawieniem miejsca wolnego na wejście do kuchni. Można także ustawić urządzenia kuchenne wzdłuż dwóch ścian przyległych (układ w kształcie litery „L”). Układ taki jest najlepszy.

**Piątą zasadą dobrej organizacji jest racjonalne wykorzystanie czasu poświęconego na pracę**. Ale to już w następnym artykule.

REGINA KOWALCZYK

## Znakomity efekt eksperymentu lekarskiego we Francji

Przed mniej więcej dwunastu laty dokonano po raz pierwszy na człowieku zabiegu pozaustrojowego przetaczania krwi poprzez wątrobę świni. Tego rodzaju zabieg wykonano we Francji, w szpitalu Saint-Eloi w Montpellier. Uratował on życie dwóch osób: 6-letniej dziewczynki i 70-letniej kobiety. Obie chore były w stanie śpiączki wątrobowej, która na ogół kończy się śmiercią.

Dopiero w cztery miesiące później, po upewnieniu się, że nowa metoda dała znakomity wynik, prof. Claude Romieu opublikował to doświadczenie na zjeździe gastroenterologów w Paryżu.

Przy daleko posuniętej marskości wątroby lub ciężkim zapaleniu wirusowym, wątroba nie jest w stanie przetworzyć amoniaku w kwas moczowy; amoniak gromadzi się we krwi i dochodzi do zatrucia komórek nerwowych, co właśnie jest przyczyną śpiączki wątrobowej.

Prof. Romieu przedstawił przebieg zabiegu. Jedna ekipa chirurgów operowała świnię, druga przygotowywała pacjentkę. Wątrobę wyjęto z ciała świni, przemyto pływ-

nem fizjologicznym, następnie przetoczono przez nią krew ludzką tej samej grupy co krew pacjentki, dodając heparynę przeciwdziałającą zakrzepom. Kiedy wątroba świni odzyskała aktywność biologiczną, wtedy przystąpiono do przetaczania. Chorą znieczulono miejscowo, pobierając jej krew z tętnicy udowej i przetaczając ją przez wątrobę świni. Krew ta oczyszczona z amoniaku powracała do ciała chorej przez żyłę udową. Cały zabieg trwał około 5 godzin. Pacjentka szybko odzyskała przytomność. Śpiączka ustąpiła.

Prof. Romieu wiąże duże nadzieje z opisaną metodą leczenia śpiączki wątrobowej. Sprawdzał metodę przetaczania wielokrotnie. Niestety, w wielu wypadkach stan zatrucia był już nieodwracalny. Przekonano się jednak, że zabieg taki nie wywołuje niebezpiecznych reakcji uczuleniowych. Lekarze szpitala w Montpellier nadal pracują nad tym zagadnieniem.

A. M.

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## INNOCENTY III

Poświęciliśmy aż pięć pogadank walce papieży z cesarzami i królami o władzę, by jasno wykazać czysto ziemskie, doczesne dążenia papieżstwa do ugruntowania swojej potęgi. Historia nie kłamie. Z niej dowiadujemy się, że nieograniczona wprost władza biskupów Rzymu w Kościele Zachodnim, którą udało się im utrzymać, jak też przywódca rola wśród władców chrześcijańskich, którą po jakimś czasie stracili, nie ma swego źródła w Piśmie świętym i apostołskiej tradycji, lecz jest wynikiem zabiegów dyplomatycznych, układów sił, a nawet formalnych wojen. Oczywiście, konieczność istnienia władzy w Kościele w ogromnej mierze ułatwiła, zwłaszcza w warunkach średniowiecza, uchwycenie przez rzymskiego patriarchę absolutnego prymatu. Mentalność ludzi tamtych czasów bez większego sprzeciwu akceptowała wszechwładnego zastępcę Boga na ziemi. Mógł być nim albo cesarz, albo papież.

W trzynastym wieku papieżem został Innocenty III. Gdy został papieżem miał zaledwie 37 lat, a zarazem spore doświadczenie w dyplomacji kościelnej i świeckiej, gdyż w wieku lat 29 już był kardynałem kreowanym przez swego wujka papieża. Jeszcze przed koronacją wydał cały szereg dekretów. Młody, energiczny, starannie wykształcony na studiach w Paryżu, rozpoczął swe rządy od reformy własnej rzymskiej kurii, zlikwidował w niej symonię, a zarazem ułożył swój dwór na wzór dworów królewskich.

Innocenty III był doskonałym politykiem i zręcznym dyplomata. Wyczuwał z podziwu godną trafnością, gdzie można i trzeba być nie-

ugiętym, a gdzie należy ustąpić. W swym postępowaniu trzymał się zasad podanych w słynnym „Dyktacie” papieża Grzegorza. Wierzył, iż w swoim ręku trzyma „obydwa miecze”, duchowy i materialny, zarazem umiał tę wiarę naukowo uzasadnić. Te cechy, a także chas, jaki zapanował po przedwczesnej śmierci Henryka VI sprawiły, iż wszystko układało się po myśli papieża. Potrafił całkowicie podporządkować sobie Rzym, czego dotychczas nie udało się żadnemu z jego poprzedników. Poszerzył Państwo Kościelne, likwidując w środkowej Italii władzę cesarską. Na prośbę Konstancji, wdowy po Henryku, Innocenty zostaje opiekunem małoletniego Fryderyka — późniejszego cesarza, który odplacił się papieżstwu czarną niewdzięcznością, jako ostatni, ale najgorszy z Rohenstaufów. Na razie Innocenty decyduje, kto ma rządzić w Niemczech, stając po stronie mocniejszego Ottona IV.

Do Francji papież czuł specjalną sympatię jako do kraju, gdzie zdobył wykształcenie. Króla francuskiego skłonił do przyjęcia z powrotem opuszczonej żony. Jeszcze skuteczniej interweniuje Innocenty w Anglii, gdzie usuwa prymasa, a na jego miejsce mianuje swego przyjaciela i kolegę ze studiów uczonego Stefana Langtona.

Upokorzył również króla Anglii Jana bez Ziemi, zmuszając go do ogłoszenia Anglii lennem Stolicy Apostolskiej i podpisania słynnej Wielkiej Karty Wolności, dogodnej dla feudałów i szlachty, a nie dla ludu. Decydował też Innocenty w sprawach Hiszpanii, Węgier, Danii i Szwecji. Nie bez słuszności w czasach Innocentego władzę cesarską przyrównuje się do księżycy i ciała, zaś papieską do słońca i duszy.

Dla podsumowania efektów swej władzy nad światem chrześcijańskim zwołał Innocenty wielki synod na Lateranie w 1215 roku, uznany później przez historyków rzymskokatolickich za sobór laterański czwarty. Przybyło na ten zjazd około 1200 biskupów i delegatów królewskich z całego chrześcijaństwa, gdyż musimy pamiętać, że akurat wówczas łacinnicy opanowali Konstantynopol i ustanowili tam uległego Rzymowi patriarchę łacińskiego. Ojcowie soborowi uchwalili wszystko, co zalecił im papież. Wtedy powstał nakaz, by każdy wierzący przynajmniej raz w roku spowiadał się i przyjmował Komunię świętą, zabroniono tajnych małżeństw, nakazano zwalczanie heretyków i chociaż nie orzeczono dla nich kary śmierci, wolno było odtąd walczyć z nimi i zabijać ich w świętej wojnie. Wtedy zaczęto nazywać papieża: „Jego Świątobliwością”.

KSIAZDZ LUKASZ

## ciekawostki • ciekawostki • ciekawostki

### Czy wiecie, że...

W dawnych czasach nasi przodkowie sypiali po prostu na skórach zwierząt — łosia, wilka, czy niedźwiedzia, rzuconych czasem na słomę lub grochowinę. Rycerze kładli jeszcze sobie siodło pod głowę, a przy-

krywali się opończą, czyli płaszczem. Później weszły w życie sienniki napychane zwykle słomą i poduszki — zwane wówczas „nasypkami”. Poduszki dla kobiet robione były z pierza lub pakuł, a dla mężczyzn — z sieczki lub mchu.

Gdy wzrosło upodobanie do wygody, zaczęto sypać na pryzkach okrytych futrem. „Nasyпки” — czyli poduszki — coraz częściej wypełniano puchem, a za przykrycie służyły kilimki lub włochate derki.

Dopiero w wieku XVI zastosowano tapczany, wtedy też zaczęto używać prześcieradeł i poszewek z płótna lub jedwabiu.

Z czasem łóżka stawały się coraz paradziej-sze. Osłaniano je kotarą z frędzlami albo baldachimem, który w Polsce nazywano „podniebieniem”. Pościel przesypywano aromatycznymi ziołami, aby przyjemnie pachniała, a do komody, w której pościel przechowywano, wkładano suszone liście lawendy.

Pierzyny, piernaty i materace — zwane pogardliwie „betami” — przysły do nas z Niemiec dopiero w czasach saskich. Oczywiście, dotyczyło to zamożnej szlachty i bogatych mieszczan. Drobną szlachtą, miejscy wyrob-nicy, nie mówiąc już o ludności wsi, żyli i sypiali w prymitywnych warunkach jeszcze długi czas, nie znając pościeli i wygodnych pościeli.

### A to ciekawe!

Zdawałoby się, że szczury i myszy towarzyszyły nam od zarania dziejów. Myszy, być może, mamy przecież o nich wzmiankę w starej legendzie o królu Popielu. Ale szczurów u nas nie było. Żyły sobie na dalekim

Wschodzie, a do nas przywędrowały dopiero w początku wieku XVIII. Prawdopodobnie przyplłynęły na jakimś statku przywożącym towary wschodnie.

A karaluchy? Też nie naprzykrzały się Piastom. Żyły sobie w Indiach. Dopiero jakiś niechlujny wędrowiec przywłókł je do nas w swoich sakwach podróżnych w XV wieku. Od tej pory walczymy z nimi i jakoś niezbyt skutecznie...





# Rozmowy z Czytelnikami

Spowiedź ogólna, praktykowana przez Kościół Starokatolicki, budzi u niektórych Czytelników uzasadnione wątpliwości. Człowiekowi wychowanemu od najmłodszych lat w przekonaniu, że sakrament pokuty nierozdzielnie związany jest ze szczegółowym wyznaniem grzechów kapłanowi, trudno jest zrozumieć praktykę spowiedzi ogólnej. Świadczy o tym między innymi list Pani Stanisławy G. z Grodziska, która pisze „Pan Jezus powiedział: Komu grzechy odpuszczicie, będą odpuszczone, a komu grzechy zatrzymacie, będą zatrzymane. Czy spowiednik nie znając grzechów penitenta może odpuścić, względnie zatrzymać grzechy! Ponadto w spowiedzi ogólnej spowiednik nie jest w stanie stwierdzić, czy penitent jest dysponowany do otrzymania rozgrzeszenia. Autor książki „Sakramenty święte”, ks. prof. dr Mieczysław Dybowski oraz ks. dr Józef Umiński w książce „Historia Kościoła” wspominają, że w pierwszych wiekach była w Kościele praktykowana spowiedź publiczna wobec wszystkich ludzi i duchowieństwa oraz spowiedź uszna, sekretna przed kapłanem. Była również znana spowiedź z grzechów powszednich, które nie wymagały rozgrzeszenia, a więc nie wymagały spowiedzi. Dlatego zakonnik lub człowiek świecki mógł się zająć ich uleczeniem. Autorzy wyżej wspomnianych książek nie wspominają o praktyce spowiedzi ogólnej, powszechnej, przed ołtarzem. Komu wierzyć?”

Droga Pani Stanisłavo! Jezus Chrystus udzielając apostołom i ich następcom władzy odpuszczenia grzechów nie wymienił grzechów, które należy odpuścić względnie zatrzymać. Od wspaniałomyślności i duszpasterskiej roztropności następców apostołów uzależniony jest zakres korzystania z otrzymanej władzy. Niektóre grzechy w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jak np. grzech odstępstwa od wiary, były odpuszczane dopiero po długotrwałej pokucie. Z biegiem lat stopniowo została surowość penitencjalnej praktyki. W Kościele Rzymskokatolickim do dnia dzisiejszego utrzymuje się prawo rezerwujące dla wyższych przełożonych kościelnych władzę odpuszczania niektórych grzechów. Jezus Chrystus, jak wspominałem, nie wymienił grzechów, których nie na-

leży odpuszczać. Następcy apostołów Kościoła Starokatolickiego korzystają z otrzymanej władzy odpuszczając grzechy każdemu, kto jest dysponowany do przyjęcia rozgrzeszenia. Nawet wtedy, gdy penitent szczegółowo wyzna swoje grzechy kapłanowi, trudno jest wydać sąd o jego dyspozycji. Mając to na uwadze, Kościół Starokatolicki zrezygnował z obowiązku szczegółowego wyznania grzechów w spowiedzi. W praktyce spowiedzi ogólnej kładziemy wielki nacisk na przygotowanie się wiernych do przyjęcia sakramentu pokuty. Kapłan przed udzieleniem rozgrzeszenia zobowiązany jest do przypomnienia warunków godnego i owocnego korzystania z sakramentu pokuty. Z doświadczenia wiadomo, że wielka ilość wiernych korzystających ze spowiedzi usznej uniemożliwia spowiednikowi udzielenia pomocy w dysponowaniu penitenta do otrzymania rozgrzeszenia i wydania sądu o jego wewnętrznej dyspozycji.

Sakramentalna spowiedź powszechna, ogólna, nie jest pomysłem Kościoła Starokatolickiego. Jednostronne stanowisko wymienionych przez Panią teologów nie da się utrzymać nawet w świetle niektórych wypowiedzi teologów Kościoła Rzymskokatolickiego. I tak np. ks. W. Kasper — profesor dogmatyki w Münster w swym artykule pt. „Spowiedź poza konfesjonalem”, zamieszczonym w Międzynarodowym Przeglądzie Teologicznym „Concilium” nr 1—10, r. 1966/7 pisze: „Spowiedź powszechna polega na globalnym, to znaczy ogólnym, a nie wyszczególniającym wyznaniu grzechów, po którym następuje sakramentalne rozgrzeszenie ze strony kapłana. W myśl aktualnie obowiązujących przepisów ten rodzaj pokuty, zarezerwowany dla sytuacji nagłych, jest praktykowany tylko wyjątkowo. A przecież może on powołać się na szerokie uzasadnienie w tradycji kościelnej. Już Stary Testament zna ogólne wyznanie grzechów zgromadzonej gminy, a fragmenty w Nowym Testamencie i u Ojców Apostolskich każą przypuszczać, że taka praktyka znana była także najwcześniejszej liturgii chrześcijańskiej”.

Myślę, że nie spotkam się z dezaprobatą naszych władz kościelnych jeśli dodam, że nie kwestionując ważności i wartości tak o-

golnej, jak i usznej spowiedzi, należałoby w naszym Kościele do wartościować spowiedź szczegółową. Bardzo ciekawą wypowiedź na temat zbawiennej wartości spowiedzi znalazłem w książce Paula Evdokima „Prawosławie”, który jest profesorem Prawosławnego Instytutu Teologicznego w Paryżu. „Tysiącletnie doświadczenie Kościoła wykazuje zbawienną wartość spowiedzi, gdyż grzech zakorzenia się w duszy i zatruwa jej wewnętrzny świat. Wymaga ona operacji chirurgicznej, która przycięłaby korzenie i wydobyla grzech na wierzch — dlatego potrzebny jest świadek, który służy, by przełamać jej samotność i przenieść ją w ten sposób do jedności z Ciałem. Pozytywnym odkryciem psychoanalizy jest doprowadzenie pacjenta do wyrażenia zgody na dialog, jest pomoc, z jaką zwraca się ona do jego niemożności nawiązania dialogu, do wyjścia ze stanu niepokoju, który nie pozwala mu zwrócić się do bliźniego, a więc do zoperowania chorobliwej samotności, by pacjent włączył się znów w nurt zjednoczenia”.

Pani Stanisława w swoim liście pyta również o moralną ocenę stripizmu, tak ze strony wykonawczyni, jak i ze strony widza.

Podejmuję pytanie, bo żyjemy w czasach, w których jedynie zamknięcie w klasztorze kamedułów mogłoby nas uwolnić od choćby przypadkowego zetknięcia okiem na wdzięk ludzkiego ciała, prezentowanego przez środki masowego przekazu. Katolicki moralista O. Bernard Häring w

swjej książce „Nauka Chrystusa” pisze: „Wszelka niewstydlivość, którą się popełnia z wyraźnym celem, aby wywołać rozkosz lubieżną, staje się tym samym nieczysta i jest grzechem ciężkim... To, co moralicy w pewnym czasie i danej okolicy uważają za niewstydlive, w innym czasie może zgodnie z prawem podlegać łagodniejszej ocenie i odwrotnie... Co jako takie i według panującego w danym czasie wycucia jest przyzwoite i spełnia się z jakiegoś rozumnego powodu, nie jest grzechem ciężkim, owszem, zwykle w ogóle żadnym grzechem, choćby nawet przypadkowo lub zgodnie z doświadczeniem miało wystąpić podniecenie, a nawet i niedobrowolne zaspokojenie płciowe. Jeżeli jednak zachodzi niebezpieczeństwo przyzwolenia na rozkosz lubieżną, to gdy nie ma koniecznej przyczyny, należy zaniechać czynności w sobie zasadniczo przyzwoitej i rozumnej. Gdyby tę czynność musiało się koniecznie wykonać, trzeba by to właśnie niebezpieczeństwo grzechu przewyciężyć modlitwą i odpowiednim moralnym na nie przygotowaniem. Zasady te obowiązują tak co do myśli, jak i co do spojrzeń, rozmów, dotyków i lektury”. Te ogólne, moim zdaniem słuszne zasady, każdy z nas powinien zastosować do indywidualnych warunków życia, uwzględniając swoje cechy psycho-fizyczne.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ



UWAGA  
PANOWIE!  
PRZYPOMINAMY  
już za kilka dni  
ŚWIĘTO  
WSZYSTKICH  
PAŃ!

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIAĆCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Białekier, bp Maksymilian Rade, ks. Tamasz Wajłowicz, ks. Wiktor Wyszczotki (přezwadcniczy Kolegium) ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambróży, Marek Dzięgielewski (redaktor graficzny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Roszkowska.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33.

Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręzyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półroczcie roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego, — do 10 czerwca na III kwartał i II półroczcie roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręzycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolpartożu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniadawców indywidualnych i o 100% dla zleceniadawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 15050 Z. 182 C. 70.

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI



Ordynat wiadomości przyjął obojętnie: wiedział już o tym. Mówił jak o rzeczy niewielkiego znaczenia i prędko przeszedł do innego tematu. To wywołało zdziwienie i niepokój. Trestka, który się doskonale bawił, rzekł do jednego z panów:

— Ordynat widocznie uważa odmowę hrabianki za konieczną. Wiedział zapewne o rezultacie starań księcia, może nawet są po słowie?...

Trestka klamał z satysfakcją.

Wszystkich dziwiło niezwykle usposobienie ordynata i jego wyraźne zdenerwowanie; nie wiedzieli, jak mają to rozumieć.

Czy przeczuwał ich zamiary względem hrabianki?... Tylko Trestka domyślał się istotnego powodu — odgadywał w tym Stefci.

Ale pomimo wszystkiego bawiono się dobrze. Przed kolacją grano w bilard, potem sławne wina głębowickie jeszcze więcej rozochociły gości.

W gabinecie i przytykającej doń fajczarni wrzało życiem. Waldemar zapraszał na polowania jesienne.

Trestka, usłyszawszy to, zerwał się z szeszlągu.

— Czy i w Słodkowicach będą obławy? — spytał poprawiając binokle.

— Zapewne! Cóż panu na tym zależeć? zdziwił się Waldemar.

Kilku panów parsknęło śmiechem.

— Trestka jest hajeczny! Chodzi mu o to, czy goniąc dziki nie będzie pozahawiony widoku panny Szeliżanki, bez której on jest zerem, a w Słodkowicach prędeję się to może zdarzyć.

Waldemar wzruszył ramionami.

— Spotkasz ja pan w Głębowicach, bo na polowaniach będą obecne panie. Zresztą nim to nastąpi, zmienia się może warunki, zdobędziesz pan większe prawa.

— A to jakim sposobem?

— No! zostaniesz narzeczonym.

Trestka popatrzał zdziwiony, po chwili dopiero odrzekł:

— Wątpię, by to nastąpić mogło.

Młody hrabia Brochwicz, kolega z Halli i osobisty przyjaciel Waldemara, uśmiechał się i rzekł dowcipnie:

— Mam przed sobą wystawę. O ile słyszałem, panna Rita wystawia swe folbluty. Strzeż się pan, by twoje perszerony ich nie prześcignęły, bo wówczas...

— We sto koni jej nie dogoni — dokończył Waldemar.

Odpowiedziano śmiechem. Brochwicz mówił dalej:

— Tak. Wówczas możesz powiedzieć: tout est fini! a nawet powinienes omijać złoty medal, najwyżej możesz mieć list pochwalny.

— Ja swoich koni nie prowadzę.

— Bardzo praktycznie!

Baron Weyher musnął żółte fawory.

— A propos wystawy — rzekł cedząc słowa — czy ordynat będzie miał stajnię?

— Za parę dni właśnie jadę w tej sprawie. Na wystawę prowadzę dziesięć zarodnych klaczy.

— Czy muzy?

— O nie! tylko tej samej rasy i kare. Czwórka nie rozrywam. Będzie i Apollo.

— Ten chyba jako ozdoba?

— Dekoracja, która może się stać przyczyną choroby panny Rity — podchwycił Brochwicz.

— Słyszałem, że i haronowa Elzonowska wybiera się na wystawę z dziadkiem pańskim i panną Lucią — rzekł młody Znin.

— Tak, jada całym domem.

— Ach! więc będzie i panna Rudecka! — zawołał Brochwicz. — Wiluś Szeliża naopowiadał mi o niej cuda. Bardzo mi jej ciekaw. Czy istotnie ładna?

Trestka rzucił ukośne spojrzenie na ordynata.

— Bardzo ładna i bardzo nieprzystępna — rzekł serio.

— To zaleta!

— Przeciwnie, to wada! — odezwał się Znin.

— Nieprzystępność jest wadą mężatek, nie panien.

— Brochwicz! czy ty trzeźwy?

— Najzupselniej!

— Bo wiesz, że dowodzisz niesłychanie!

Trestka potrząsnął głową.

— W zasadzie ma słuszną. Zbyt wielka cnota była dobrą w katakumbach rzymskich. Dziś zarówno mężatkom, jak i pannom nie jest w niej do twarzy.

— Mówisz na podstawie własnych krzywd, ale panna Rita zalicza się do utrapostępowych.

— Widać nie w każdym kierunku.

Brochwicz przerwał:

— Moi panowie, sąd o panie Ricie zostawmy wyłącznie Trestce. Chodzi nam obecnie o pannę Rudecką... jakie ona ma imię?... Stefania, zdaje mi się.

— Tak, urocza Stefcia?

— O niej najwyżej powiedzić nam może ordynat jako częsty gość w Słodkowicach... a może i praktyk?... Waldy! jakiego jest rodzaju cnota uroczej

Stefci: katakumbowa czy współczesna? Warto by zanotować. Ale... co tobie jest?...

Waldemar był blady, widocznie wzburzony. Jego ściągnięte brwi, rozdeptane nozdrza i ironicznie skrzywione usta miały w sobie coś złowrogiego. Skierował na Brochwicza zimne, stalowe oczy i odrzekł krótko:

— Do panny Stefani Rudeckiej podobna rozmowa nie może mieć zastosowania.

Ton jego głosu zabrzmiał szorstko. Nastąpiło milczenie, trochę przykre.

Brochwicz poczerwieniał i spuścił oczy. Trestka zerwał binokle, potem zaczął je starannie na nowo wkładać. Miał przy tym minę mówiącą: „Byłem na śladzie, teraz jestem w domu!”

Weyher, glądząc faworyty, patrzył na Waldemara wzrokiem pełnym uznania i szacunku, a nawet szepnął cicho:

— Gentleman!

Inni rzucił na siebie zdziwione spojrzenia.

Waldemar milczał paląc cygaro. Dał im czas do rekolacji.

Pierwszy odezwał się Brochwicz:

— Wybacz nam, Waldy. Mówiliśmy nieoględnie, przyznaję, lecz jesteśmy wytłumaczeni, gdyż prócz Trestki i harona nikt z nas nie zna panny Rudeckiej.

Grzeczność kolegi ujęła Waldemara. Odrzekł z uśmiechem:

— Ja też chciałem jedynie zaznaczyć, że trzeba się liczyć z dowcipami o nieznaną osobie, zwłaszcza o młodej panie.

Drugi cios!

Ale przez głowę Waldemara przeleciała błyskawiczna myśl, trochę gorzka: — Ogonnie dotychczas oszczędzałem znane mi ze słyszenia panny, a ich moralizuję... Jestem dureń!...

Nie przedłużał już milczenia, rozpoczął nową rozmowę.

Wesoły nastrój powrócił prędko.

Pod koniec wieczoru książę Zaniecki podniósł powtórnie kwestię małżeństwa hrabianki Barskiej. On był najwyżej zainteresowany, a zachowanie się Waldemara pogłębiło jego nadzieje. Postanowił upewnić się i po jakimś wstępie zapytał:

— Nie wiecie, panowie, czy Barscy będą na wystawie, czy też jadą za granicę?

— Będą na wystawie — odpowiedział ktoś z gości.

A Waldemar rzekł:

— Tylko Lignicki czmychnął do Rzymu, zapewne dla odbycia żaloby, w rzeczywistości dla znalezienia nowej partii w świecie czarnym, któremu hołduje.

— Ciekawe, co by nastąpiło, gdyby się ożenił z Barską. Ona, przeciwnie, należy do białych.

— Może by sam zbiegł albo polakierował ją na czarno — zaśmiał się Brochwicz. — A że Melania jest śmiała i nie do twarzy jej w czarnym, więc wycofała się z tego za pośrednictwem kosa.

— Na wystawie rozpocznie się nowy turniej. Do jej pierścienia przygotujcie, panowie, kopie — rzekł Waldemar trochę ironicznie.

Wszystkie oczy spoczęły na nim. Zapanaowała chwila ciszy.

Waldemar popatrzył na nich zdziwiony.

— Cóż mi tak oglądacie?

A Trestka palnął na głos!

— Oni mają un pressentiment, że w tej gonitwie trafią na przeszkodę.

— Jaką mianowicie?

— W osobie pańskiej, którego kopie ma szansę zwycięstwa.

Waldemar wzruszył ramionami, puścił kłęb dymu i odrzekł obojętnie:

— W takim razie jesteście plus royalistes que le roi. Posadzacie mnie o zamiary, jakich nie mam.

Słowa te zrebily wrazenie.

Książę Zaniecki miał ochotę dziękować Waldemarowi, ale zdołał powstrzymać wybuch wdzięczności. Uważał, że dla utrzymania się w tonie prawdziwego lorda należy zachować zimną krew zawsze i wszędzie.

Ale Brochwicz miał więcej polskiej krwi w sobie, a przynajmniej nie starał się jej przeфарhować, zawołał przeto z całą szczerością:

— No! jeżeli ty, Waldy, wycofujesz się z turnieju nastąpi prawdziwa i ostra walka, do której i ja się zapisuję. Niech co chce będzie!

— Brawo, Brochwicz! — zawołał Trestka.

— Ale ty, Waldy, naucz mnie, jak się to zdobywa laury u panien, bo, co prawda, nie bardzo wiem.

— Spytaj o to Trestkę. On prowadzi kampanię od trzech lat. Ja się na tym nie znam.

Brochwicz komicznym ruchem zalał rękę.

— On się na tym nie zna! Słyszeliście?

Trestka zabrał głos:

